

SŁOWO

PRZEDSTAWICIELSTWA

WILNO Niedziela 10 listopada 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 drukarni 282.

KAFANOWICZ — ul. Szarytyckiego — K. Łazak.
SZENIAKOWICZ — ul. Białostocka — J. Łazak.
FRASZAW — Księgarnia E-wa „Ruch”.

NIBSIEWICZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwinkiego.
NOWOGRODEK — księgarnia S. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZENI: wiersz milimetry jednonaszpaltowy na aronie 2-ej i 3-ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Tylko Chlorodont
najlepsza pasta do zębów, przez miliony doświadczenie w użyciu, uważana jest za najdoskonalszy środek do pielęgnacji zębów i jamy ustnej.
1. usuwa szpecący osad nazębny,
2. czyni zęby alabastrowo białymi,
3. usuwa nieprzyjemny zapach ust.

Kłątwa z r. 1666.

W jednym z rzyckich pism ukazał się ciekawy artykułik na temat „Czy zniesiono kłatwę z staroobrzędowców?”. Chodzi tu o kłatwę rzuconą przez Sobór w r. 1666. Autor tego artykułiku dla wyjaśnienia interesującej kwestii zwrócił się był z listem do Świętego Synodu Pat. jarszego w Moskwie z prośbą o przesłanie mu t. zw. „Diejanja” Soboru o zdjęciu kłatwy, gdyż według krążących pogłosek kłątwa ta była już zdjęta. — Uważający siebie za kanonicznego zastępcę patriarchy moskiewskiego („miestobliustitiela patriarszawo priestoła”), metropolita Serghusz odesłał go do arcybiskupa kowieńskiego Eleuterjusza nominującego siebie z łaski tegoż Serghusza „Metropolitą litewskim i wileńskim”, arcybiskup Eleuterjusz w liście z dn. 3 września wyjaśnił, że sprawa zdjęcia kłatwy ze staroobrzędowców za pośrednictwem specjalnego „Diejanja” Soboru prawosławnego rozpatrzona była w płaszczyźnie pozytywnej przez Patriarchat moskiewski i w tym celu zapytano zdania wszystkich samodzielnych arcybiskupów prawosławnych. — Wszelako — pisze dalej arcybiskup Eleuterjusz — dotychczas nie znane są rezultaty dalszego ciągu całej sprawy. Należy przypuszczać, że zniesienie kłatwy jeszcze nie zostało dokonane, wszakże w najbliższej przyszłości stać się już może faktem.

W dalszym ciągu autor artykułu, o którym wspomnieliśmy wyżej, zwrócił się z takim samym listem do redaktora „Cerkownawo Wiestnika” w Paryżu protojeraja Mikołaję Sacharowa, zblizonego do osoby metropolity Eutogiusza, również pozostającego pod wpływem metropolity Serghusza moskiewskiego. Protorejaj Sacharow wyjaśnił, że sprawa zniesienia kłatwy jest zatwona merytorycznie przez metropolitę moskiewskiego Serghusza. Zarówno Serghusz jak i Święty Synod w Moskwie postanowili uprzednio zapytać o zdanie w tym względzie wszystkich autokefalicznych cerkwi z granicami Rosji, poczem należy się spodziewać ostatecznego zatwawienia sprawy.

Sprawa zniesienia kłatwy rzuconej przez Sobór prawosławny w 1666 r. podczas rozłamu Cerkwi, (staroobrzędowcy) sama przez się posiada znaczenie raczej kanoniczno-teoretyczne aniżeli praktyczne, jakkolwiek dotyczy tysięcy staroobrzędowców zamieszkałych również w znacznej ilości na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, z jakiego też tytułu nas również interesuje.

W dzisiejszej zawiątej sytuacji Cerkwi prawosławnej wyłoni się ciekawy niewątpliwie problem: Uważający siebie za jedynie kanonicznego zastępcę patriarszego tronu w Moskwie, metropolita Serghusz, który niewątpliwie w tej chwili jest do pewnego stopnia narzędziem pomocniczym polityki zagranicznej Sowietów, — jak wiadomo — nie uznaje autokefalji Cerkwi prawosławnej w Polsce. Tymczasem, jak słyszeliśmy, w sprawie zniesienia kłatwy na staroobrzędowców, zarówno Synod moskiewski jak sam Serghusz postanowili zapytać zdania wszystkie autokefaliczne cerkwie prawosławne poza granicami Rosji. — Czy zwrócił się z takim zapytaniem Serghusz do metropolity warszawskiego Dionizego? — nie wiemy. Sądziemy wszakże, że zwrócić się nie mógł, bo tem samem uznawałby samodzielną autokefalję Cerkwi polskiej.

W ten sposób Cerkiew polska nie może dać swego przyzwolenia na zniesienie kłatwy z tej prostej przyczyny, że ją o takie przyzwolenie nikt nie pytał. Teoretycznie może być wytworzona sytuacja, że staroobrzędowcy, w tej lub innej formie, zostaną pogodzeni z Cerkwią prawosławną prócz jednej tylko Polski. — Powtarzamy, że cała dyskusja w tej sprawie posiada charakter raczej akademicki, teoretyczny, historyczny, a mniej praktyczny. Wszelako w przyszłości wyłonić się może pewien realny skutek tego posunięcia przez wytworzenie pewnego precedensu do dalszego ingerowania posłusznej Sowietom metropolii moskiewskiej w wewnętrzne sprawy Cerkwi polskiej. Powszechnie wiadomo, że staroobrzędowcy wśród innych mniejszości

ECHA STOLICY

Odnaczenia orderem „Polonia Restituta”

WARSZAWA, 9 XI. (tel. wł. Słowa) Dowiadujemy się, że Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej zostaną jutro przedstawione do podpisu następujące wnioski o odnaczenie orderem „Polonia Restituta”.

Wielką Wstęgą Kazimierz Olszewski poseł Rzeczypospolitej w Angorze. Komandorją z gwiazdą Aleksander Brukner profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr. Józef Buzek Dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego, ks. Biskup Lisiecki, Dr. Feliks Młynarski b. vice-przes Banku Polskiego, Inż. Andrzej Wierzbicki Dyrektor Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, Inż. Stanisław Sużycki prezes Zw. Polskiego Hut Żelaznych, generał Hubicki wiceminister Pracy.

Krzyże Komandorskie otrzymują m. in.

Dr. Antoni Beaupre, redaktor „Czasu”, ptk. Janusz Małyszewski, Komendant Główny P. P. Henryk Józefski Wojewoda „Wołyński”, Władysław Jaroszewicz Komisarz Rządu na m. Warszawę, Feliks Fryze wydawca Kurjera Porannego, Kazimierz Erhenberg redaktor Naczelny „Kur. Porannego”, Stanisław Śliwiński sędzia Sądu Najwyższego, Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego Henryk Semkowski, Antoni Jurasz, Bronisław Kader Leon Wachholtz i inni.

Krzyże oficerskie otrzymują m. in. Artyści dramatyczni Jerzy Leszczyński, Kazimierz Junosza Stepmowski, Roman Popiel Świąćka, Dziennikarze Henryk Butkiewicz (Kurjer Czerwony) Edward Paszkowski (Czas), Stefan Grotern, Wacław Oryng, Bronisława Neufeldówna, Dr. Ludwik Rubel, Zygmunt Sachnowski, Władysław Leopold Ewert, Leon Chrzanowski naczelnik Wydziału Prasowego M. S. Z., Helena Romer Ochencowska, Jan Lemański, Artysty malarze Karol Frycz i Władysław Skoczylas.

Oprócz tego około 10 osób otrzyma krzyże kawalerskie. We środę ma ukazać się dalsza lista odznaczonych.

Dzień 10 listopada — dniem Święta strzeleckiego

WARSZAWA, 9 XI. PAT. Dzień 10 listopada, dzień święta strzeleckiego w związku z ogólnopanstwowym świętem niepodległości będzie uroczysto obchodzony w stolicy.

Już rano w niedzielę 10 listopada plac Marszałka Piłsudskiego zalegają olbrzymie masy oddziałów strzeleckich w pełnym uzbrojeniu z pocztami sztandarowymi, reprezentującymi wszystkie dzielnice i rubieże Rzeczypospolitej Polskiej. Odbędzie się jedna z największych rewii strzeleckich, dotychczas niewidzianych w stolicy.

Program uroczystości przewiduje między innymi polową mszę świętą na placu Marszałka Piłsudskiego, przemówienia, defiladę dewizji strzeleckich przed reprezentantem Marszałka Piłsudskiego, inspektorem armii gen. Rydz Śmigłym.

Szafeta holdownicza policji woj. krakowskiego do Belwederu

KRAKÓW, 9 XI. PAT. Ku uczczeniu 11 rocznicy odzyskania niepodległości i święta Policji Państwowej wyruszyła dziś z Krakowa z rogatki Białopradnickiej szafeta Policji do Belwederu z adresem holdowniczym P. P. woj. krakowskiego dla Marszałka Piłsudskiego.

Z ZA KORDONÓW

Wykrycie organizacji szpiegowskiej w Lotwie

Z Rygi donoszą: Na pograniczu łotewsko-sowieckim we wsi Bogorodickiej, została wykryta organizacja szpiegowska składająca się z 5-ciu członków rodziny Lebiedziewych.

Przewodniczyła tej szajce matka 61-letnia staruszka.

Szpiegzy dostarczali „Sowietom wiadomości o wojsku w Łatgali i przeprowadzili przez granicę emisarzy sowieckich, za co każdorazowo otrzymywali po 1000 łatów. Część członków szajki przyznała się do winy.

Nowy torgpred w Litwie

Z Kowna donoszą: Z Moskwy otrzymano wiadomości, że zamiast obecnego torgpreda w Litwie Gałanina będzie mianowany Angawski.

Katastrofa w zatoce Kurońskiej

Z Kowna donoszą: Ze Szwarcortu powiadają, iż statek holenderski z trzema barkami wpadł w zatoce Kurońskiej do sieci rybackich. Rybacy ponieśli w związku z tem duże straty.

Żale „Lietuvos Aidas” pod adresem Estończy

KOWNO, 9 XI. PAT. „Lietuvos Aidas” zamieszcza artykuł, w którym odpowiada na oświadczenie estońskiego ministra spraw zagranicznych, że Litwa stawia przeszkodę w zawarciu umowy handlowej litewsko-estońskiej. Gazeta wskazuje, że Litwa zakupuje w Estonii rocznie towarów na sumę półtora miliona łitów, podczas gdy Estonia w Litwie zaledwie na jedną dziesiątą część tej sumy. Widać z tego wyraźnie — pisze „Lietuvos Aidas” — że Estonia bardziej jest zainteresowana w zawarciu umowy, aniżeli Litwa. Jednakże Litwa nie zwraca uwagi na tę okoliczność, ponieważ już oddawna jej polityka polegała na zbliżeniu z państwami bałtyckimi, przyczem Litwa nie zawsze wychodzi z punktu widzenia gospodarczego. Jednocześnie jednak Litwa ma prawo oczekiwać, ażeby i inne państwa bałtyckie również trzymały się w stosunku do niej tej zasady. „Lietuvos Aidas” stwierdza, że Estonia w swej polityce zagranicznej stoi bliżej Warszawy, z którą łączy ją specjalne stosunki przyjacielskie, daleko zaś mniej zwraca uwagi na Kowno.

Postępowanie Rady Finansowej

WARSZAWA, 9 XI. PAT. W sobotę dnia 9 b. m. o godzinie 18 w sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu odbyło się posiedzenie Rady Finansowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Exposé kierownika Ministerstwa Skarbu, 2) projekty podatkowe, 3) stopa dyskontowa Banku Polskiego.

Zawiadomienie Banku Gospodarstwa Krajowego

WARSZAWA, 9 XI. PAT. Bank Gospodarstwa Krajowego zawiadamia, że z powodu 11 rocznicy odzyskania niepodległości biura Banku będą dnia 11 b. m. nieczynne z wyjątkiem wydziałów wekslowego, inkasowego i kasy, w których zaprowadzone będą dyżury do godziny 12 w południe.

Wyjazd naczelnika wydziału prasowego M. S. Z. do Paryża

WARSZAWA, 9 XI. PAT. Dzisiaj po południu wyjeżdża do Paryża w sprawach służbowych na kilka dni naczelnik wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Leon Chrzanowski.

Wielka mowa ministra Matuszewskiego na posiedzeniu Rady Finansowej

WARSZAWA, 9 XI. (tel. wł. „Słowa”). Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Finansowej, minister skarbu ptk. Matuszewski wygłosił dłuższą mowę, obejmującą jej treścią całokształt polityki gospodarczej w Odrodzonej Polsce. W świetnej tej mowie zilustrowanej obficie danymi cyfrowymi p. minister skarbu duży ustęp poświęca bieżącemu zagadnieniu gospodarczym, przeprowadzając analogię pomiędzy polityką gospodarczą Polski, a innemi państwami, będącymi dłużnikami amerykańskimi.

Charakterystyką europejską sytuację gospodarczą w r. b. min. Matuszewski wskazuje na zjawiska, odczuwane we wszystkich państwach starego kontynentu. Pierwszym jest odpływ kapitałów do Ameryki, przeprowadzający się w sobie na szeroką skalę inwestycje, drugim — zbliżający się do zakończenia, ale niezakończony jeszcze ostateczny rozrachunek spraw i długów wojennych.

Prócz tych zjawisk, całkowicie ogólnych dla Europy, istnieje jeszcze w szeregu państw kontynentu kryzys specjalny, wywołany nadprodukcją zbóż. Polska ze względu na swój charakter rolniczo-przemysłowy, z przewagą wytwórczości rolnej, ze względu na brak znaczniejszej ilości zaszczydzonych zasobów, ze względu wreszcie na drożyznę kredytów, odczuwa ten ostatni kryzys bodaj najboleśniej, mimo tego, iż nosi on oczywiście z natury rzeczy charakter przemijający.

Zmiana układu stosunków finansowych świata stwierdza z siłą p. minister — zastaje nas uzbrojonych w wiarę i doświadczenie. Odpowiednia reakcja na zmianę koniunktury nastąpiła zdaje się w całym organizmie gospodarczym. Stanowisko rządu było tu zupełnie wyraźne. Wobec zjawisk, o których mówiłem rozumowanie nasze było proste: nie można utrzymywać poprzedniego tempa inwestycji w Polsce, skoro skurczyły się w ogóle możliwości inwestycyjne w Europie. Stąd wynikły skreślenia w uchwalonym już na rok 1929—30 budżecie. Nie można w drodze kredytów z pieniędzy podatnikowych pchać inwestycji prywatnych, czy samorządowych, skoro kurczą się inwestycje państwowe. Stąd ograniczenie akcji kredytowej banków państwowych do tych rozmiarów, na jakie pozwala im normalny proces kapitalizacji.

Wielką tę mowę nadesłał następnie przez P. A. T. — z powodu spóźnionej pory, damy w dłuższym streszczeniu w najbliższym numerze. Red.

25-letnia rocznica wszczęcia walk o niepodległość

Hołd ceniom bohaterów narodowych

WARSZAWA, 9 XI. PAT. Dziś rozpoczęły się w stolicy uroczystości, związane z 25-letnią rocznicą wszczęcia walk o niepodległość i zjazdem członków byłej organizacji bojowej. O godz. 15 nastąpiła zbiórka uczestników b. organizacji bojowej PPS. pod krzyżem Traugutta. Wśród obecnych zauważyliśmy p. marsz. Piłsudską, posła ptk. Sławka, posłów P. P. S. z dawnej frakcji rewolucyjnej z p.p. Jaworowskim, Downarowiczem i Malinowskim na czele, generała Bończę-Uzdowskiego, gen. Gołuchowskiego i innych.

Po złożeniu wieńca przez specjalną delegację u stóp krzyża Traugutta obecni udali się pochodem do Cytadeli, gdzie na miejscu stracenia przemówił w krótkich podniosłych słowach pos. Jaworowski, oddając hołd bohaterom walk o niepodległość. Jednocześnie delegacja złożyła wieńec.

Uroczyste otwarcie Zjazdu b. Organizacji Bojowej

O godz. 17 odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu członków byłej Organizacji Bojowej w ratuszu. Piękną salę rady miejskiej, przyozdobioną zielenią i sztandarami Frakcji Rewolucyjnej P. P. S., wypełnił ci, którzy 25 lat temu podjęli walkę czynną o niepodległy byt naszej Ojczyzny.

Zjazd zaszczyciła między innymi swoją obecnością p. marsz. Piłsudski, ministrowie: Składkowski, Moraczewski, Prystor, Boerner, Staniewicz, min. Patek i szereg posłów Frakcji Rewolucyjnej, generałowie Piskor, Rożen, Bończa-Uzdowski, woj. Jaroszewicz, wojewoda warszawski Twardo, komendant policji ptk. Małyszewski i szereg innych.

Wśród podniosłego nastroju otworzył obrady zjazdu w imieniu komitetu organizacyjnego prezes rady miejskiej pos. Jaworowski. Na honorowego przewodniczącego zjazdu pos. Jaworowski zaproponował Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego co zebrani przyjęli z entuzjazmem. Na przewodniczącego rzeczywistego wybrano przez akłamację towarzysza Bogdana-p. min. Prystora. Do prezydium weszli między innymi p. marsz. Piłsudski, pos. Sławek, pos. Downarowicz, pułkownik Jur-Gorchowski.

Dokoła nominacji d-ra Zauniusa

Zaunius kontynuować będzie politykę zagraniczną Woldemarasa

RYGA, 9 XI. PAT. Nominacja Zauniusa na stanowisko ministra spraw zagranicznych w łotewskich koach politycznych nie jest uważana za udatny krok rządu litewskiego, oznacza ona bowiem — jak zakomunikowano przedstawicielowi PAT. — kontynuowanie polityki zagranicznej Woldemarasa a więc dążenie do poprawy stosunków litewsko-łotewskich pod warunkiem odwołania stosunków pomiędzy Warszawą a Rygą. Aczkolwiek ze strony litewskiej obecnie daje się zauważyć ton pojednawczy, wrzenie polityki Woldemarasa, stosującej ton strofowania w stosunku do Łotwy, nie osłabło.

Prasa litewska w ostatnich czasach dość często porusza kwestję traktatu handlowego łotewsko-litewskiego, uważając, że przyspieszenie zawarcia traktatu zależy od Łotwy, t. j. od jej ustosunkowania się do Polski. Ze strony łotewskiej nie daje się jednak zauważyć dążności do kupowania tą drogą przyjaźni litewskiej. Podróż prezydenta Zemgalsa do Kowna jest ciągle jeszcze nieaktualna i będzie tak długo nieaktualna, dopóki pomiędzy Łotwą a Litwą nie zostanie zawarty traktat handlowy.

Nacjonalizm w sprawach kościelnych

Nacjonalizm szerzy spustoszenie wszędzie, przeraża, niszczy wszystko do czegokolwiek się dotknie; im większe są sprawy, w które ja nacjonalizmu się wśwaczy, tem straszniejsze, tem ohydniejsze powstają spustoszenia. Najlepiej zorganizowane, zmocowane państwa pod wpływem nacjonalizmu rozsypują się w atomy szczepów, jeżeli z różnych elementów etnicznych powstały; zasklepiają się w ciąsny, na fakirską modłę w siebie zapatrzone separatyzm, murem chińskim od świata się oddzielają, gdy są mniej więcej jednolite narodowo. A z za murów przedostają się na świat jęki katowanych mniejszości.

Czem staje się nacjonalizm, gdy do życia religijnego przeniknie, jakie straszliwe czyni spustoszenia w seregach duchowieństwa, jak zaprzęgać ludzi do służby mirazom, miast służby Bogu, powoli, niezauważnie, zacieśnia widnokrąg, obniża wloty, sprządza w ciemne bagienki politycznych — o tem może przekonać się każdy, kto spojrzy na nacjonalizm — sąsiada. Bo nie każdy ma zdolność patrzeć na siebie.

Dążenie do rozdarcia, rozdelenia wiernych, mówiących po polsku czy po rusku od nielicznych grup litewskich dawno pokutuje wśród nacjonalistów litewskich. Osobne procesje, osobne nabożeństwa, najlepiej jeszcze — osobne niedziela i święta polskie i litewskie w parafjach mieszanych są stale celem dążeń nacjonalistycznych; i może tu wyraźniej, niż gdzie indziej, występuje sprzeczność interesów kłóciola powszechnego, łączącego wszystkie ludy — i nacjonalizmu.

Ostatnie numery wychodzącego w Wilnie „Vilniaus Rytėjus” i bardziej rozpowszechnionego, bo pisanego w polskim języku pisma nacjonalistycznego litewskiego „Życie ludu” podają ciekawy projekt, mający na celu możliwie głębokie rozdarcie życia religijnego w kraju. Występują oba pisma z projektem — zjazdów księży, ale nie wspólnych — tylko podzielonych na grupy — według klucza... narodowościowego. Zjazdy takie, nie przewidziane w prawie kanonicznym, jedno mogą mieć tylko na celu: podział, rozdarcie akcji katolickiej, pogłębienie świadomości tego, co dzieli, z pominięciem tego, co łączy. I nie o same zebrania tu chodzi: bo przecie zapowiedziany jest na rok przyszły Synod, zebrania księży w Wilnie, co sroda się odbywają; chodzi właśnie o zjazdy separatystyczne, narodowe, rozkładające. Wygrać na nich mogą „sprawy narodowe”. Ale Sprawa Boża — może tylko przegrać.

Nie wątpimy, że pomysły p.p. redaktorów, bardzo widać powierzchownie obznajomionych ze sprawami nauki katolickiej i administracji kościoła, na namawianych do zjazdu księży echa nie znajdą. Ale sam pomysł, sama próba omawiania jej w prasie jest wysoce charakterystyczną. Jest ona tylko drobną częścią ogromnego zjawiska, które nazwać można: spazenie myśli religijnej przez nacjonalizm. Do omawiania innych szczegółów tego zjawiska wróćmy niebawem.

R. I. E.

ZEGAREK ZENITH TO SZCZYT PRECYZJI

## KU MOCARSTWOWEJ WIELKOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ

WYWIAD Z KS. JANUSZEM RADZIWIŁEM.

Ks. Janusz Radziwiłł, prezes Komitetu zachowawczego, wiceprezes klubu B. B. i prezes sejmowej komisji spraw zagranicznych udzielił przedstawicielowi „Dnia Polskiego” wywiadu, w którym odpowiedział na następujące pytania.

— Jak konserwatyści zapatrują się na możliwość rozwiązania konfliktu między rządem Marszałka, a obecnym Sejmem?

Jak należy oceniać sytuację polityczną z punktu widzenia potrzeb gospodarczych kraju?

Czy zachodzi jakikolwiek związek między temi wypadkami a stałością linii polityki zagranicznej Polski?

— Jest rzeczą zawsze niewdzięczną — mówi ks. Radziwiłł — a w tym wypadku specjalnie, chcieć bawić się w proroka, jedno można atoli powiedzieć z wszelką pewnością, że decyzja ostateczna spoczywa wyłącznie w ręku Marszałka Piłsudskiego, i że nikt z jego obozu na powzięcie tej decyzji wywierać nie będzie.

Jak każda decyzja kierująca bezpośrednio grą polityczną, będzie ona zależała w znacznej mierze od zachowania się przeciwników. Warto przypomnieć, że w dzień zwolnienia obecnego Sejmu Marszałek, podkreślając wyraźnie konieczność rewizji konstytucji, wyraził równocześnie swą nadzieję zgodnej współpracy z Sejmem. Wówczas jednym z warunków tej współpracy miał być wybór przez Sejm kandydata największego ugrupowania sejmowego, B.B.W.R., dr. Bartla, ówczesnego premiera, na marszałka sejmu.

Opozycyjna większość sejmu wybrała wntczas manifestacyjnie Ignacego Daszyńskiego. Od czasu tego wyboru datuje się konflikt rządu i obozu rządowego z jednej strony, i większości opozycyjnej — z drugiej, większości, tak niejednolitej pod względem programów politycznych, społecznych i narodowych, a skupionej jedynie na gruncie hasła negatywnych; konflikt — który w ostatnich dniach doprowadził do tak jaskrawych i przykrych objawów.

Czy obecna przerwa przymusowa w obradach sejmowych doprowadzi do załagodzenia — może się wydawać wątpliwym. Podkreślić jednak trzeba, że w tej mierze decyzja należy do opozycji. Cokolwiek nastąpiło — ciągnął dalej uspokajająco ks. Radziwiłł — wynik politycznego konfliktu w Polsce jest niewątpliwie. Odczuwają to chyba wszyscy, gdyż zbyt nierówne są siły z sobą się ścierające. Z jednej strony Marszałek Piłsudski z olbrzymim prestiżem bohatera walk o niepodległość oparty o stworzoną przez siebie siłę zbrojną i sprawną administrację kraju, oraz liczny i rosnący wciąż obóz poli-

tyczny, z drugiej — liderzy partii, mający bardzo wątpliwą oparcie w szerokiej masach i opozycja sejmowa, z której liczebnie, 1/3 część opowiadająca się przez mienorów politycznych mniejszości narodowych, których cała racja bytu polega na podburzaniu tych mniejszości przeciw samemu istnieniu Państwa.

Stanowisko konserwatystów, którzy jak wiadomo popierają rząd, jest jasne i konsekwentne; powodujemy się patriotyczną troską o rolę Państwa Polskiego w Europie, gdyż zdajemy sobie sprawę, że bardziej niż kiedykolwiek, kategorycznym nakazem chwili w Polsce jest silna władza, świadoma swych historycznych celów i spoiesta organizacja wewnętrzna.

Konserwatyści wszędzie i zawsze a zatem i teraz, w Polsce, starają się unikać gwałtownych środków i z natury rzeczy szukają oparcia dla swego działania na normach ściśle prawnych. Tragizmem Polski powojennej jest, że obowiązująca konstytucja i jej normy od pierwszego dnia jej istnienia przez te same stronnictwa, które ją uchwałyły, nie była szanowana. Z konstytucji i z jej nie zawsze jasnych przepisów merytoryczni robili narzędzie dla zaspakajania swych ambicji władzy i swych celów partyjnych. Nie co innego jak to naginanie prawa pisanego do egoistycznych potrzeb, doprowadziło w rezultacie do majowych wypadków 1926 r. Dziś nie żądamy nic innego, jak ustanowienia w Polsce stanu prawnego, któryby uniemożliwił haniebne praktyki i szacherki partyjne dawnego sejmowładztwa.

Dojście do takiego stanu rzeczy jest koniecznością państwową; a jako to się drogą osiągnie, podkreślam to raz jeszcze, w znacznej mierze zależy od opozycji i jej zmysłu rzeczywistości i jej zdolności do obiektywnej oceny istniejących w Polsce stosunków.

W odpowiedzi na nasze pytanie, dotyczące wpływu rozgrywających się wypadków na życie gospodarcze, ks. Radziwiłł radził dalej:

— Rząd Marszałka Piłsudskiego jest pierwszym rządem w Polsce, który pomimo popelnianych gździejstwiej moim zdaniem, błędów, wykazał duże zrozumienie dla realnych potrzeb gospodarczych, to też współpracą wielkich organizacji przemysłowych i rolniczych, z obecnym rządem ukształtowała się bardzo pomyślnie i osiągnęła niejedne dodatnie dla kraju rezultaty. Obecny kryzys gospodarczy, przeżywany w Polsce i zostający w ścisłym związku z ogólnobudżetowym przesileniem, może być opanowany tylko przez rząd, liczący się z miarodajnym zdaniem fachowych organizacji i jej kierowników. Kryzys ten mógłby się tylko pogłębić i stać się naprawdę niebezpiecznym, gdyby załatwianie spraw gospodarczych miało się stać znowu zależne, jak przed r. 1926, od demagogii społecznej i partyjnej liderów stronnictw. To nam, na szczęście nie grozi i z tego wychodząc założenia optymistycznie oceniam możliwość poprawy gospodarczej w Polsce.

Co się tyczy spraw zagranicznych to, jako przewodniczący komisji sejmowej do spraw zagranicznych muszę, chcąc być zupełnie obiektywnym, podkreślić, że właśnie i to, o ile się nie myli, tylko w sprawach polityki zagranicznej, wszystkie stronnictwa sejmowe wykazały daleko idącą jedynomyślność w eliminowaniu polityki zagranicznej Państwa z oplakanych klótni i nieporozumień wewnętrznych. Będzie to z pewnością jedna z jasnych kart historii obecnego Sejmu.

Z tego wynika, że wypadki wewnętrzne w niczem nie mogą zachwiać ustalonej linii polityki narodowej. Ostatnie wydarzenia, jak jedynomyślny wybór Polski do Rady Ligi Narodów, podniesienie poselstwa angielskiego w Warszawie i polskiego w Londynie do rangi ambasady właśnie przez rząd p. Mac Donalda i Hendersona, wreszcie zawierające się obecnie umowy z Niemcami, wykazują ze strony wielkich mocarstw obiektywną i słuszną ocenę rosnącego znaczenia Polski na wschodzie Europy i uznanie dla jej ściśle pokojowych dążeń.

## Gabinet Tardieu przed parlamentem

ZAUFANIE I ZASTRZEŻENIA LEWICY RADYKALNEJ DO RZĄDU TARDIEU.

PARYŻ, 9-11. PAT. Rząd przyjął porządek dzienny, zaproponowany przez dep. Tomsona z lewicy radykalnej, który wyraża zaufanie dla rządu i jego polityki, opartej na poszanowaniu podstawowych praw republikańskich pokoju wewnętrznego, bezpieczeństwa i zbliżenia między narodami. Natomiast rząd stawiając przytem kwestję zaufania, zajął negatywne stanowisko wobec proponowanego do rezolucji Tomsona dodatku, głoszącego, że Izba zdecydowana jest bronić energicznie ducha świeckiego. Dodatek ten został odrzucony 327 głosami przeciwko 256.

Cały porządek dzienny, zaproponowany przez dep. Tomsona, przyjęto 332 głosami przeciwko 253. Przeciwko rządowi głosowało 11 komunistów, 100 socjalistów, 109 radykałów, 12 republikanów socjalnych i 21 deputowanych innych stronnictw. Od głosowania powstrzymało się 14 deputowanych, w tej liczbie 2 radykałów i Franklin Bouillon. Wszyscy pozostali deputowani głosowali za rządem.

**IZBA UCHWAŁIŁA VOTUM ZAUFANIA ZNACZNĄ WIĘKSZOŚCIĄ GŁOSÓW**

PARYŻ, 9-11. PAT. W zakończeniu wczorajszego posiedzenia Izba uchwaliła votum zaufania dla rządu 327 głosami przeciwko 256.

## Zaburzenia w Austrii

Kancelarz Schober szuka kompromisu w sprawie konstytucji

WIEDEŃ, 9-11. Pat. Dzienniki donoszą, że kancelarz Schober nawiązał bezpośrednie rokowania w celu doprowadzenia do kompromisu w sprawie reformy konstytucji. „Arbeiter Zig.” oświadcza, że stanowisko socjaldemokratów w kwestji Wiednia jest dostatecznie znane. Pozatem socjaldemokraci gotowi są do rokowań w sprawie wiedeńskiej, o ile rokowania te będą prowadzone w ratunku, a nie w parlamencie. „Deutsche Oesterreichische Tagesztg.” wzywa rząd i stronnictwa większości, aby nie pertraktowały z socjaldemokratami, lecz przeprowadziły reformę konstytucji ewentualnie w drodze pozaparlamentarnej.

**Protest gminy żydowskiej przeciwko antysemitycznym wyroczeniom studentów**

WIEDEŃ, 9 XI. PAT. Członkowie prezydium Izraelickiej gminy wyznaniowej zjawili się wczoraj u ministra oświecenia Sribka celem złożenia protestu przeciw antysemitycznym wyroczynom studentów narodowych wyższych uczelni wiedeńskich. Minister oświadczył kategorycznie, że rząd zdecydowany jest zapewnić studentom-żydom pełne równouprawnienie na terenie wyższych uczelni.

**Zabiegi o poprawę stosunków między Jugosławją a Węgrami**

WIEDEŃ, 9 XI. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu, że toczą się nieoficjalne rokowania między Jugosławją a Węgrami, mające na celu poprawę stosunków między obu państwami.

**Autokefalia cerkwi prawosławnej w Jugosławji**  
BIAŁOGROD, 9-11. PAT. Król podpisał ustawę o organizacji Kościoła prawosławnego, regulującą stosunki Kościoła prawosławnego z państwem na podstawie autonomii Kościoła.

## Szczegóły wybuchu wulkanu Santa Maria

GUATEMALA, 8 XI. Tat. Według opowiadań naocznych świadków, którzy brali udział w akcji ratunkowej, wybuch wulkanu Santa Maria nastąpił w chwili, gdy wielu mieszkańców znajdowało się na polach przy pracy. Dosięgły ich tam strumienie rozpalonej lawy. W wielu miejscach strumienie lawy uniemożliwiły mieszkańcom opuszczenie domów, gdzie zgineł wskutek uduszenia gazami. Znalezione całe stosy trupów, między którymi wielu niepodobna wcale rozpoznać. Osoby, które usiłowali uratować się, wdrapując się na drzewa, przeważnie zginęły wskutek zezadzenia.

## Ożywienie wojenne na Dalekim Wschodzie

Nie bacząc na to, że pora jesiennabiedawo, oskarżonym o „przygotowanie buntu przeciwko obowiązującemu obecnie ustrojowi państwowemu Chin.”

Zarząd kolei wschodnio chińskiej zwolnił ze służby cały szereg urzędników sowieckich, którym zarzuca się „nieprawomówność polityczną”. Ci urzędnicy, którzy dotychczas jeszcze pracują w zarządzie kolei wschodnio-chińskiej zmuszani są przez Chińczyków do podpisywania specjalnych deklaracji o zrzeczeniu się obywatelstwa rosyjskiego. W charbińskich warsztatach kolejowych zwolniono w tych dniach ze służby czterech urzędników, którzy deklaracji takiej podpisać nie chcieli.

Rząd sowiecki wyasygnował w tych dniach 100.000 rubli na zapomogi dla obywateli sowieckich, internowanych przez władze chińskie. Suma ta doręczona została konsulowi niemieckiemu w Charbinie, który wziął na siebie obronę interesów obywateli sowieckich w Chinach.

Charakterystyczny konflikt wywiązał się między władzami sowieckimi a zarządem pewnego Banku Niemieckiego w związku z likwidacją sowieckiego Banku Dalekowschodniego w Charbinie. Rząd chiński, — jak podają pisma rosyjskie, — wyznaczył specjalną komisję kontrolną, która przeprowadzić miała likwidację banku sowieckiego. Komisja ta zwróciła się do prezenta wicelika niemieckiego banku „Garantie — und Kreditbank” z prośbą o wydanie jej majątku banku Dalekowschodniego. Dyrektor niemieckiego banku Schultz oświadczył na to, że Bank Dalekowschodni już nie istnieje a on sam jest przedstawicielem niemieckiego kredytora, który tytułem wyrochnania rachunku otrzymał od swego dłużnika (Banku Dalekowschodniego) do dyspozycji cały szereg zobowiązań dłużniczych. Wobec tego zobowiązania te są własnością banku niemieckiego i władze chińskie nie mogą domagać się ich wydania. Dyrektor Schultz, obawiając się, że Chińczycy mogliby usiłować przemocą opanować lokal bankowy, zwrócił się z prośbą o pomoc do konsula niemieckiego, Stobbe'go który dał opieczętowane wszystkie biurka, kasy i szafy „Garantie — und Kreditbank” urzędową pieczęcią niemieckiego konsula.

Z Charbina donoszą, że władze chińskie w dalszym ciągu prowadzą w mieście tem ożywioną i systematyczną akcję przeciwko komunistom. Cały szereg procesów politycznych odbył się w czasach ostatnich przed sądem charbińskim, a w najbliższym czasie oczekiwania leży jeszcze procesów nowych. Przed kilku dniami ogłoszony został w Charbinie wyrok w procesie obywatelki sowieckiej, Arsemkiniej, która za działalność komunistyczną skazana została na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Rozpoczął się dalej proces przeciwko byłemu sowieckiemu naczelnikowi urzędu telegraficznego kolei wschodnio-chińskiej, Zaterpliskiemu i przeciwko naczelnikowi urzędu telegraficznego Le-

du z Nadir Khanem, londyński Sunday Referee, podaje opinie nowego króla Afganów na wpływ potężnego państwa Afganistanu na spokój w Azji.

„Jestem mediatorem. Pragnieniem moim jest widzieć Afganistan potężnym i niezależnym. Jeśli Afganistan nie będzie dosyć silnym i niezależnym to można twierdzić, że nie będzie trwało jego pokój w Azji.

„Nie było mnie w kraju w krytycznym momencie abdykacji Amanullacha, to też nie mogłem śledzić z bliska wprowadzanych przez niego reform, które wywołały rewolucję.

„Jestem również zwolennikiem wprowadzenia do mojej ojczyzny reform i cywilizacji zachodniej, w każdym bądź razie nie w tak szybkim tempie jak chciał to zrobić Amanullah. Nie jestem przeciwnym wysłaniu młodych Arganów dla ukończenia studjów zagranicę, jednak nie wcześniej aniżeli w wieku 16 lub 17 lat.

„Islamizm nie zakazuje kobietom wyższych studjów. Lecz dopiero kiedy nasze zawaolowane kobiety same zaczęły domagać się studjów takich samych jak mężczyźni, wtedy można będzie powiedzieć, że pożądany postęp już nastąpił.”

Podczas kiedy w Afganistanie zachodzą tak doniosłe przewroty i zmiany, król Amanullah, po wysłaniu serdecznych życzeń gratulacyjnych stryjowi, prowadzi nadal spokojny rodzinny żywot we Włoszech, w gmachu dawne go poselstwa Afgańskiego oddają się troskom rodzinnym i domowym zajęciom, przy boku ukochanej żony Surajji i swoich 8 ga dzieci. Bynajmniej nie zdradzając najmniejszych chęci i zamiarów odegrania jakiejś roli politycznej w dawnym swoim państwie, w którym Nadir obsadził wszystkie stanowiska w rządzie swoją rodziną. Z tego

## Program Nadir Khana

„Jestem mediatorem. Pragnieniem moim jest widzieć Afganistan potężnym i niezależnym. Jeśli Afganistan nie będzie dosyć silnym i niezależnym to można twierdzić, że nie będzie trwało jego pokój w Azji.

„Nie było mnie w kraju w krytycznym momencie abdykacji Amanullacha, to też nie mogłem śledzić z bliska wprowadzanych przez niego reform, które wywołały rewolucję.

„Jestem również zwolennikiem wprowadzenia do mojej ojczyzny reform i cywilizacji zachodniej, w każdym bądź razie nie w tak szybkim tempie jak chciał to zrobić Amanullah. Nie jestem przeciwnym wysłaniu młodych Arganów dla ukończenia studjów zagranicę, jednak nie wcześniej aniżeli w wieku 16 lub 17 lat.

Podczas kiedy w Afganistanie zachodzą tak doniosłe przewroty i zmiany, król Amanullah, po wysłaniu serdecznych życzeń gratulacyjnych stryjowi, prowadzi nadal spokojny rodzinny żywot we Włoszech, w gmachu dawne go poselstwa Afgańskiego oddają się troskom rodzinnym i domowym zajęciom, przy boku ukochanej żony Surajji i swoich 8 ga dzieci. Bynajmniej nie zdradzając najmniejszych chęci i zamiarów odegrania jakiejś roli politycznej w dawnym swoim państwie, w którym Nadir obsadził wszystkie stanowiska w rządzie swoją rodziną. Z tego

Przebojowy film Polskiej Złotej Serji



z Marią Goczyńską w roli tytułowej. wkrótce w kinie „Hollywood”

**TAŃCÓW**  
Najnowszych salonowych wycza bez względu na zdolności  
**M. FROST**  
ul. Tocka 2.

## ZEBRANIE ORGANIZACYJNE I ZJAZD P. O. W.

Dziś, 10 b. m. odbędzie się w Wilnie zebranie organizacyjne b. czł. Polskiej Organizacji Wojskowej z Wileńszczyzny. Zapewne zebrane ono zwołać zjazd b. członków z całych terenów Ziemi Wschodnich i zainicjować Związek.

Będzie to rzecz b. słuszną. W chwili kiedy zalewa nas nowa fala napiętności politycznych i partyjnego klótnictwa, dobrze jest wspomnieć te czasy, kiedy cała energia młodzieży polskiej wyla-dowała się tylko w jednym kierunku — kierunku zewnętrznym. Tak przynajmniej było na terenach Ziemi Wschodnich, niepodległych okupacji niemieckiej, gdzie o przynależności do POW rozstrzygał raczej temperament, niż kolor polityczny.

Zjazd wileński z dn. 10 b. m. nie będzie miał zapewne charakteru politycznego, jakkolwiek dobrze by było, a żeby została na nim podkreślona spójność, łącząca niegdyś ludzi z różnymi poglądami. Natomiast powinien zająć się — a będzie to rzecz b. ważną — powołaniem komisji do zbierania mater-

jałów historycznych.

Zwłaszcza cztery okręgi miński, kowieński, kijowski i witebski (z Dyneburgiem włącznie) posiadają obfity materiał historyczny z krwawych lat 1917 — 1920 r. W przypuszczeniu, że pióra kijowskich, kowieńskich, dyneburskich i innych b. peowiaków zechcą skreślić dzieje POW na tych ziemiach, ograniczyć się tylko do mińskich wspomnień.

Luźne stosunki młodzieży mińskiej, z ga licyjskim ruchem niepodległościowym za pośrednictwem Warszawy dają tu się ile się nie myli od roku 1912. W tym roku ówczesny prezes Związku Młodzieży Narodowej śp. Juljusz Popow rozpow szechnia bodaj że poraz pierwszy warszawskie tajne wydawnictwa strzeleckie. W czerwcu r. 1914 obecny kpt. Wojsk Polskich Stanisław Sienkiewicz przywozi do Mińszczyzny nową porcję strzeleckich wydawnictw nielegalnych, które tym razem ze względu na gorączkową atmosferę wojenną, spotykają się z większym zainteresowaniem.

Należy dodać, że w przeciwnieństwie do Wilna, nader żywo podziemnie mi nimi związany z ruchem legionowym, Mińsk Litewski b. słabo się tem ruchem przejmował. O ile wiem tylko mec. Władysław Raczkiewicz (obecny wojewoda wileński), Zdzisław Malkiewicz i śp. Konrad Malkiewicz, oraz akademicy — ublańczycy (dwaj bracia Grabowscy, Zebrowski i t.d.) brali udział względnie interesowali się tym ruchem. Z niewiast w pierwszym rzędzie należy wymienić p. Jadwigę Kiersnowską (obecną p. Michalską), oraz p. Zofję Malkiewiczównę.

Formalna działalność Polskiej Organizacji Wojskowej o ile mi pamięć nie zawodzi, rozpoczyna się w r. 1915 wraz z przyjazdem do Mińska komendanta wileńskiego POW — Januszki. Była to jedna z tych niezwykle jednostek, u których odwaga i poświęcenie łączą się z wyjątkowym talentem organizacyjnym. Od czasu przejazdu Januszki POW trwa nieprzerwanie na terenie całej Mińszczyzny, aż do roku 1919. Januszka wciągnął do POW cały szereg jednostek, z najprzeróżniejszych warstw społeczeństwa od młodzieży ze szkół miejskich (śp. Mateusz Ste-

fanowski, Feliks Dyszlonek, zamęczony w forticy dyneburskiej przez bolszewików w r. 1919), Michał Maksymowicz i inni aż do osób ze sfer inteligencji i ziemiaństwa: p. Wańkowicz, dr. Czarnocki p. Hutorowicz i inni. W czerwcu 1915 r. w majątkach moich krewnych śp. Józefa Chmielińskiego (w 3 l. później zamordowanego przez bolszewików) i Bolesława Mireckiego powstała pierwsza w Mińszczyźnie szkoła peowiacka. Biorą w niej udział śp. Bohdan Domański (w charakterze instruktora), śp. Mateusz Stefanowski (późniejszy komendant POW, rozstrzelany przez bolszewików w Bobrujsku w r. 1919) śp. Zahorski, śp. Kazimierz Marcinkiewicz (późniejszy kpt. marynarki polsk.) i jeszcze nie śp. Kaz. Zienciewicz, Marjan Czerepowicz, Eugenjusz Mirecki, Kazimierz i Stefan Leczyccy. Możnaś jawniej pracy społecznej w r. 1917 zmniejsza intensywność POW, prawie wszyscy bowiem członkowie, w tej liczbie oczywicie i b. wychowawcy szkoły stają się dowborczykami. Natomiast w Mińsku Lit. POW i skauci pod kierownictwem obecnego ministra kpt. Matuszewskiego, działają w dalszym ciągu konspiracyjnie, a wysadzając

mosty i psując tory kolejowe, utrudnia ją wysyłanie transportów wojskowych w stronę Bobrujska. Wreszcie jej dziełem jest słynne zdobycie Mińska 10 go lutego 1918 r. Brali w tem udział między innymi udział, Witold i Melchior Wańkowiczowie, Kazimierz Malkiewicz, Kazimierz Protasiewicz, Tadeusz Matuszewski, Władysław Zakrzewski, śp. por. Mosiewicz i kpt. Matuszewski byli kierownikami akcji. Jednym z „gniazd” irrydenty na młodych był zacy dom doktorostwa Lejmbachów a później p. p. Wyrzykowski. Z niewiast peowiackich w tym i późniejszym okresie przy pomianu sobie p. Stanisław Kuszewski, p. Mazykowska, Zofję Wyrzykowską, Irenę Lejmbachównę i t.d.

Zakusy niemieckie na korpus gen. Dowbora przenoszą akcję peowiacką do Bcbrujska. Biorą w niej wówczas udział kpt. Matuszewski, dr. Hubiccy, Lis-Kula, Wańkowicz M., pułk. Bartha, i wielu innych. Sympatyzują dr. Załuska, Sadzewicz, Stanisław Grabski i t.d. Po rozwiązaniu korpusu i wyjeździe starszyzny na Ukrainę, okręg Bobrujski obejmuje por. Lechnicki, ihum efski Fortunat Witkowski (zast. Szachno), miński p. Władysław Raczkiewicz, pó

Kazimierz Leczycki.

# Księgarstwo Wileńskie dawniej a dziś

Najdonioślejszy z wynalazków ludzkich — druk — powstał w progę doby nowożytnej w związku z potężnym ruchem umysłowym Odrodzenia i narodziła się potrzeba powielania pisanego słowa. Od początków swoich związała się z czarodziejską sztuką drukarską z papiernictwem i introligatorstwem z rytownictwem, tudzież powołała do życia ważną i szlachetną gałąź handlu — księgarstwo. Księgarz stał się szczytlem, a częstokroć inicjatorem książki, jej współtwórcą. W Polsce najstarszym i do połowy 18-go wieku najwłaściwym wytwórcą książki był

Wierzbowski (zmarłego w r. 1666) zawierała wedy inwentarza (z 21. VII 1666) 1070 książek polskich i łacińskich, w tem 417 treści religijnej i 79 szkolnej.\*

Sążąc z treści i cen większości książek, były one przeznaczone dla warstw najszerszych, uprawiających widać czytelnictwo w dość dużym stopniu. Upadek umysłowy doby Saskiej, wojny i pożary przyniosły ponowną ruinę księgarstwa wileńskiego. W r. 1743 był w Wilnie jeden tylko introligator i księgarz zarzem, Mikołaj Zur, którego księgarnia sponęła w pożarze około 1748 r.\*.

Doba Stanisławowska przyniosła odrodzenie ruchowi wydawniczemu wileńskiemu. Działalność Pijarów wileńskich z Dogielem na czele, reforma Akademii wileńskiej i szkolnictwa podniosła i uszlachetniała produkcję książki w Wilnie. W bibliografii czasów Stanisława Augusta Wilno ze swymi wydawnictwami wyróżnia się przedrukowaniem arcydzieł literatury starożytnej i wznowieniem — po stuletniej górze przerwie — wydań wielkich pisarzy polskich wieku złotego. Podwójny Renesans ówczesnej Polski, nawiązanie łączności z kulturą starożytną tudzież własną doby rozkwitu objawiły się w wydawnictwach wileńskich drugiej połowy 18-go w. w sposób dobitny.

Na gruncie renesansu doby stanisławowskiej dokonał się zdumiewający wzrost znaczenia Wilna po rozbiorach. Nieoceniona działalność kulturalna Czartoryskich podnosi Wilno do godności najważniejszego ogniska kultury polskiej. Uderzająca wszechstronność i głębokość starań Czartoryskich stworzyła w Wilnie znakomite warunki rozkwitu. Świetni nauczyciele dochowywali tu wielkich uczniów. Daleko włąb 19 wieku, na cały obszar życia polskiego wywierac będzie wpływ ogniska litewskiego.

Z inicjatywy Czartoryskich i z ich pomocą zajęł przy Uniwersytecie stanowisko profesora i księgarza Józef Zawadzki (1830 r.), zaliczony do najstarszych i najlepszych księgarzy polskich. Wyprowadzony przez rodzicę do Kijowa, podjął Józef Zawadzki z rodzimym szlacheckim powołaniem, zawiązał się w nie mecz z zawodem księgarskim i od r. 1803 zaczął rozwijać działalność w Wilnie. Monografią p. L. Abramowicza podaje niezmienne ciekawe rysy tego znakomitego wydawcy współczesnika i współwzrostu z kulturą Wilna. W ciągu 35-letniej działalności swojej w Wilnie Józef Zawadzki stworzył pierwszy w Polsce nowoczesny zakład wydawniczy na wielką skalę. Obok licznych podręczników uniwersyteckich i elementarnych, wydawnictw technicznych i beletrystyki, druków w różnych językach i alfabetach, wydawał Zawadzki „Pamiętnik Warszawski”, „Dziennik Wileński”, „Wizerunki roz trząsania naukowe”, tudzież wielkim nakładem zainicjował wydawnictwo bibliografii Jochera.

Syn Jochera, Adam Zawadzki (1814 — 1870) odziedziczył po ojcu zakład wielki i rozwinięty, ale pozbawiony oparcia w Uniwersytecie (przeniesionym do Kijowa). Gruntu do dalszej działalności musiała szukać zasłużona matka w wielkiej rzeszy wychowanków Uniwersytetu, rozproszonych po ogromnych obszarach Litwy i Rusi. Dokonywał się dalszy rozkwit literatury, wszedł do niej niestrudzony i różnorodny Kraszewski. Firma Zawadzkiego, dawniej stowarzyszona z księgarnią węgierską w Warszawie, teraz rozszerza swoją działalność przez założenie filii w Kijowie, nowej siedzibie Uniwersytetu, w Zytomierzu i innych punktach. Z drugiej strony na gruncie wileńskim spółzawodniczy z Zawadzkiem szereg księgarzy, z i. Glücksbergiem na czele. Żywotność społeczeństwa polskiego na ogromnym terenie, sięgającym poza Dniepr i Dźwinę, była tak wielka, że wystarczyło pracy i klientów dla wielkiego zakładu wydawniczego i dla szeregu pomniejszych, wśród których rozwijali się żydzi.

Adam Zawadzki i spółcześni mu księgarze przetrwali burzliwe lata 1839, 1846, 1848, wykorzystali kilka lat ożywienia od śmierci Mikołaja i do powstania styczniowego, doczekali się zmiążdżenia drukarstwa polskiego

\* M. Łowmiańska. Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 r.  
\* Rodkiewiczówna. Cech introligatorski w Wilnie.

i stłumienia polskiego życia umysłowego przez represje popowstaniowe. Zaczęły się długie lata zastoju. Jedyna ocalała w Wilnie drukarnia polska Zawadzkiego wydawała książki swoje pod znakiem Naumburga, Odessy lub Warszawy. Po r. 1880 paroletni okres złagodzenia barbarzyńskich stosunków politycznych wyzwała Eliza Orzeszkowa; w założonej przez nią księgarni wydano szereg wartościowych wydawnictw. Księgarnię tę prowadził później, aż do roku 1929, Waclaw Makowski.

Trzeci z rzędu szef najstarszej księgarni wileńskiej, Feliks Zawadzki (1823 — 1891) reprezentował księgarstwo polskie w Wilnie w okresie najszerszych prześladowań słowa polskiego. W młodości zesłany do Saratowa za stosunki z emisariuszami emigracji, wrócił do kraju po 8 letnim wygnaniu w r. 1856. Pomagając bratu Adamowi, przeżywał z nim w czasie powstania okres rewizji księgarzy i drukarzy, dręczących dochodzeń, ucisku oskarżenia. Opieczutowano składy księgarskie. Rozstrząsano poczet długi win księgarzy wileńskich, obmyślano środki unicestwienia książki polskiej w okolanym kraju. Jen. — gub. von Kaufman powołał komisję do zbadania ksiąg polskich i litewskich, polecając jej (pismem z 26. 7. 1865), wynależenie

dzim, że wyrobili w wileńskim Komitecie Cenzury pobłażliwość dla wydawnictw polskich, skutkiem czego stał się on „najliberalniejszym w Rosji dla literatury polskiej”. Do cenzury wileńskiej nadsyłane z różnych stron dzieła polskie, które potem drukowano w innych miastach. Obliczono np. że w okresie od 1854 — 1865 r. cenzura wileńska zezwoliła na druk poza Wilnem 259 utworów, które potem wyszły w 14 miastach (Mińsk, Kijów, Zytomierz, Kowno, Ryga, Mitawa, Dyneburg, Warszawa etc.) — Z drugiej strony trudno było dać przykład drukowania w Wilnie utworu, ocenzonego poza Wilnem.

Całoroczna praca komisji Stołypinowskiej zakończyła się wyrokiem zagłady na książkę polską (i litewską) w kraju. Okólnikiem Głównego Naczelnika kraju z dn. 23. 7. 1866 zakazany został kolportaż książek polskich w 6 gub. litewskich, ograniczony został handel księgarski wogóle, opieczutowano w sklepach wszystkie książki polskie (prócz modlitewników), zezwalając na odesłanie ich — pod pieczęcią policką — do królestwa Polskiego lub zagranicę. Sprzedaż elementarzy i kalendarzy polskich była zakazana już dawniej, — obecnie zakazano sprzedaży podręczników i książek popularnych.



Cenniejsze wydawnictwa wileńskie ostatniej doby.

środków, któreby mogły być pomocne rządowi do unicestwienia łacińskiego polskiej propagandy w kraju”. Komisja pod przew. jen. Stołypina oskarżyła księgarnię Zawadzkiego o spółudział w działalności biskupa Wołoczewskiego (wielka produkcja wydawnictw ludowych w języku litewskim i to — rzekomo — w duchu polonofilskim, antypaństwowym). Komisja doszła do wniosku, że książki litewskie w okresie od 1830 do 1860 r. systematycznie służyły sprawie propagandy rewolucyjnej, że wykonawcą jego planów była księgarnia Zawadzkiego. Władze rosyjskie zwróciły uwagę na rozległość akcji wydawniczej księgarstwa polskiego w Wilnie. W motywach do podjęcia represji względem druku polskiego podano statystykę wydawnictw wileńskich w okresie 1854 — 7865 r.:

Wydano w Wilnie zezwolenie cenzury na druk	
Ogółem w 12 drukarniach w tem	Drukarni J. Zawadzkiego
w języku polskim 865	348
w języku litewskim 171	105
w języku łacińskim 180	107
w języku niemieck. i francuskim 30	11
w języku żydowskim 706	

Zwrócono uwagę na „ogromną” liczbę nakładu każdej książki, wykryto, że księgarnia Zawadzkiego posiada 4 wielkie składy, wypełnione własnymi wydawnictwami. Władze osądziły, że działalność wydawnictwa Zawadzkiego przewyższa wyniki wszystkich innych drukarni wileńskich razem wziętych. „Wszystko to w połączeniu z drukiem nielegalnych katalogów, wydaniem modlitwy za skazanego Mackiewiczza, ze sprowadzeniem w r. 1863 map Polski, z rozpowszechnianiem modlitewników, mających występny (polityczny) charakter, ze sprowadzeniem ksiąg zagranicznych z pominięciem cenzury, na koniec powierzenie zarządu firmy Feliksowi Zawadzkiemu, dawnemu zesłańcowi za przestępstwa polityczne, — wszystko to przekonało komisję o niełojalności Zawadzkiego i szkodliwości ich. Dla rusyfikacji kraju tutejszego osoby takie, jak Zawadzki, zawsze będą przeszkodą”. Zarzucano też Zawa-

zakazano książek i pism polskich w szkołach, restauracjach i innych miejscach publicznych i uprzedzono o tem pocztę.

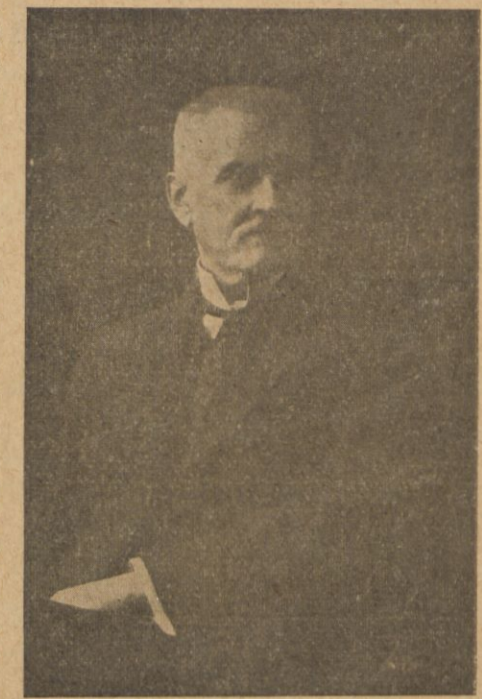
Drugim okólnikiem z tejże daty 23. 7. 1866 nakazano zniszczenie czonek polskich w drukarniach i odlewaniach kraju. „Tym ważnym krokiem przecięta została polska działalność wydawnicza, która za cel jedyny miała łacińską polską propagandę, separatyzm i budzenie nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie. Zarządzenie to — czytamy w aktach komisji — wywołane było wzywaniem czonek polskich do literatury tajnej. Niezbędne to było dla odebrania krajowi kolorytu polskiego”. Na koniec miał to być dowód, że administracja rosyjska przedsiębiorze „energi-

zawskie. Dzieła Al. Zdanowicza (Dzieła literatury polskiej, podręcznik historii polskiej), podręczniki i książki religijne rozchodziły się w Wilnie po dworach i dworach olbrzymiego kraju, przenikały do ludu i walczyły skutecznie z rusyfikacją. Piszący te słowa znajdował wielokrotnie tę książkę wileńską wśród ludu — na wsi podolskiej, w gęstym zaścianków polskich i wszędzie stwierdzając jej życiodajny wpływ. Za to podsyłanie życia polskiego w najcięższej dobie historii kresów należy się starej wydawniczej firmie wileńskiej wdzięczność i cześć, nie mniejsza, niż za obsłużenie dawnego Uniwersytetu w latach 1805 — 1832 i za zorganizowanie bujnego ruchu literackiego w latach 1840 — 1864. Należy się jej także cześć za narodowy i religijny charakter działalności, za niezmiennie stawianie względów ideowych ponad piekielki, za czystość i zacność przedsięwzięć i stałą dbałość o czystą i piękną polszczyznę.

W latach 1880 — 1882 działał w Wilnie księgarnia E. Orzeszkowej i S. ki. Znakomita pisarka stanęła wtedy na czele ruchu umysłowego dzielnicy i usiłowała zogniskować w Wilnie ruch literacki, korzystając z chwilowego osłabienia ucisku. W kilkunastu tomach liczbowanych „Wydawnictw E. Orzeszkowej i S. ki”, tworzących całe serie, ukazały się przedewszystkiem własne prace znakomitej autorki („Patriotyzm i kosmopolityzm”, „Sylwek cmentarnik” i inne), oraz szereg wartościowych książek autorów, należących do obozu pozytywistycznego. Rychło jednak nastąpiło pogorszenie warunków politycznych. Spółkę Orzeszkowej rozwiązano, a inicjatorką przyplaciła swoją krótkotrwałą rolę wydawniczą uwiezieniem w Grodnie. Spróchniakowi Orzeszkowej, p. Waclaw Makowski prowadził potem (w r. 1893) własną księgarnię, która obecnie (1929) po śmierci właściciela została zamknięta, zapisując się w bibliografii polskiej szeregiem własnych wydawnictw.

Z osłabieniem ucisku politycznego po r. 1905 zaczął się w Wilnie odradzać ruch wydawniczy polski, legitymując wraz z teatrem i prasą — niezwyrodną polską stolicą litewską. Założenie w Wilnie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zainicjowanie przez p. J. Obsta poważnych wydawnictw naukowych, poświęconych historii kraju, ruch artystyczny, rozwijający się pod wpływem usiłowań Ferd. Ruszczyca — wszystko to budziło i uspiesza stare ognisko cywilizacyjne i sposobilo je do bliższego już odzyskania jego doniosłej roli. Nieoceniona, pełna zapału i wspaniałomyślności praca wielkiego artysty przystroila odradzającą się książkę wileńską w przepych grafiki, której arcydziełem było „Wilno z przed stu lat” w akwarelach F. Smuglewicza, wspaniale ozdobione przez Ruszczyca. Do dawnych monografií Wilna (Kraszewskiego, Balińskiego, Kirkora) przybyły w ostatnich czasach dwie wielkie monografie katedry wileńskiej (ks. Kurczewskiego i dr. W. Zahorskiego). Obok historyków, archeologów, opisujących kulturę Wilna i kraju, pojawiają się

garnie: p. Waclawa Mikulskiego, (dawniejsz. współpracownika J. Zawadzkiego i „Składnicy”), dalej: Kaz. Rutkiego (b. dyrektor „Składnicy”), w końcu filija poznańskiej Księgarni św. Wojciecha, której kierownictwo objął (w r. 1925) wysoce uzdolniony, pełen inicjatywy i poczucia obywatelskiego księgarz, p. Bol. Zynda. W ostatnich latach powstały: Księgarnia Tow. „Ruch” (1924) z kierownikiem p. K.

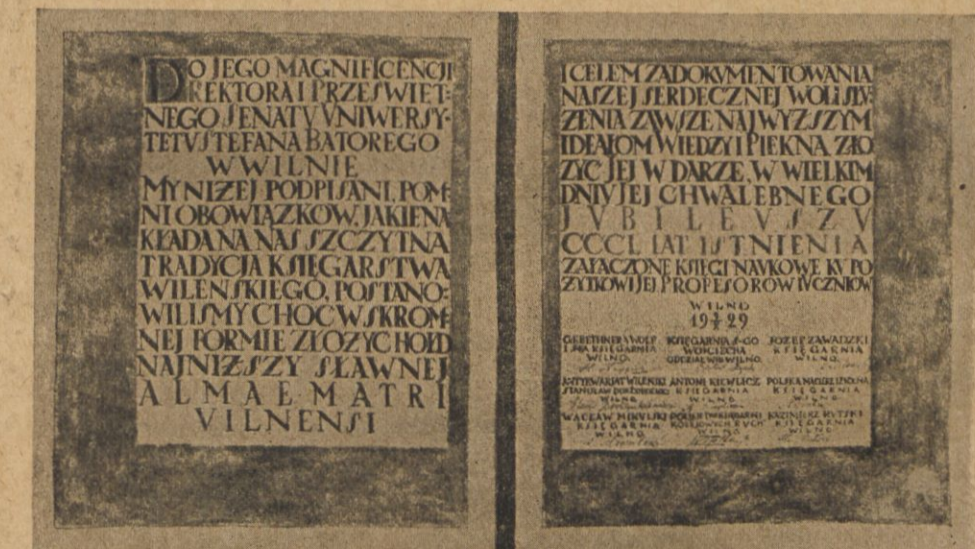


Waclaw Makowski (1854 — 1929) długoletni honorowy prezes Wil. Kola Z.K.P.

Zapolskim i Księgarnia Macierzy Z. W. (1926) z kierownikiem p. Zycieńskim. Księgarnie „Antykwarjat” prowadzi od 4 lat p. St. Dorżynkiewicz. Właściciel drukarni artystycznej „Lux” p. L. Choimiński wydał szereg wysoce ozdobnych książek, przyczyniając się do przywrócenia dobrej sławy książce wileńskiej. Ostatnio w szeregi wydawców wkroczył Magistrat m. Wilna, rozpoczynając wydawnictwo „Biblioteki Wileńskiej” tak szczęśliwie uzupełniającej podobne „Biblioteki” Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy. Najstarsza w Polsce księgarnia J. Zawadzkiego przeniosła się w r. zesłany z domu przy ul. Wielkiej, gdzie mieściła się przez lat 70 na ul. Zamkowa, w bezpośrednie sąsiedztwo Uniwersytetu, do domu pamiętnego dziedzictwem Słowackiego, nawiązując tradycyjne związki z Uniwersytetem i przypominając się miłośnikom przeszłości kraju przepięknym wydaniem pamiętnikiem Gabr. Puzyniny, („W .. ilnie i we dworach litewskich”). Na czele księgarń stoi od r. 1919 p. Adam Zawadzki. Kierownictwo drukarni pozostaje nadal w rękach p. Feliksa Zawadzkiego, najstarszego z żyjących wnuków założyciela.

Stan obecny księgarstwa wileńskiego nie jest pomyślny. Poćwiartowanie terytorium rozległego kraju, którego Wilno było ogniskiem zmniejszyło niezmierne promień oddziaływania Wilna. Z drugiej strony powstanie wielostopniowego szkolnictwa, przełamanie zastoju, wytworzonego przez rządy rosyjskie, otworzyło głębie społeczne wpływu oświaty. Tych nowych możliwości nie odczuwa jeszcze ruch wydawniczy Wilna. Upadły w ostatnim roku dwa zakłady księgarskie, wytworzone siłami miejscowymi, wydawnictwami swemi ściśle z gruntem miejscowym związane. Prace napisane w Wilnie, często nie mogą być w Wilnie wydane skutkiem ciężkiego stanu zakładów wydawniczych. Spożyte książki w powojennym Wilnie smutne daje świadectwo o napięciu życia duchowego polskiego. Wilno czyta mało, a czytając — mało objawia dbałości o własną regionalną literaturę, o własne wydawnictwa i zakłady wydawnicze.

J. Czarnecki.



Adres księgarzy wileńskich do Uniwersytetu S. B. na uroczystości obchodu 350. rocznicy.

czne kroki do zastąpienia kultury polskiej przez rosyjską” w gub. zachodnich. Co do księgarzy Zawadzkiego, komisja znalazła za konieczne przerwać ich działalność i zamknąć księgarnię.

Wspaniały ruch literacki i wydawniczy Wilna został zdławiony na długi szereg lat. Produkcję Wilna przejęła Warszawa. Pisarze miejscowi jak Kirkor, W. Korotyński, Bujnicki, Kraszewski — opuścili kraj lub zamilkli. Życie duchowe polskie w Wilnie zaamarło. W spustoszonych murach Uniwersytetu Wileńskiego sadowić się zaczęły instytucje rosyjskie, gorączkowo tworzone przez kuratora Kornilowa, palającego dziką nienawiścią do Polski. W obumarłym mieście z trudem utrzymała się przy życiu, najstarsza, a jedyna obecnie księgarnia Zawadzkiego. Uratował ją od zupełnej zagłady i z czasem zdołał wznowić jej działalność wydawniczą Feliks Zawadzki, dzięki głębokiemu patriotyzmowi, niezwykłej cierpliwości, ostrożności i niezłomnej werności szlachetnemu zawodowi, wnierności której tak pragnął w swoich swych założyciel firm. Przez długie lata nieczyny wydawnictwa wileńskie drukowały się w Naumburgu, ukazywały się jako odeskie, zytomierskie i w latach 1921 — 1923 powstały nowe księ-

garnie (Hel. Romerówna i in).

Losy księgarstwa wileńskiego w latach wojny i po wojnie opisuje naczynek świadek, p. Adam Zawadzki w „Przebiegu księgarskim” (XIV — 49). Po 3 letnich rządach okupacji niemieckiej, przypominających czasy Murawjewa, Wilno przeżyło 4 letni okres gwałtownych zmian, wstrząszeń i niepewności. Dwukrotnie najciężej bolszewików, inwazja litewska, w końcu półtoraroczna tymczasowość Litwy Środkowej — wszystko to nie sprzyjało rozkwitowi literatury w Wilnie. W miarę ustalenia się stosunków politycznych księgarstwo wileńskie rozwija się, zakładając nowe posterunki. W roku 1919 powstała Księgarnia Stowarz. Nauczycielstwa Polskiego, która w pierwszych kilku latach istnienia zaznaczyła się wydaniem wielu wartościowych i ozdobnie wydanych książek, jednakże — mimo poparcia władz i osób wpływowych — nie zdołała się utrzymać i w r. b., po 10 letniej pracy — uległa zamknięciu. Zrujnowana przez rabunek bolszewicki Polska Składnica Książek należała do Spółki Gebethnera i Wolffa. Kierownictwo objął p. Hen. Krygier. W latach 1921 — 1923 powstały nowe księ-



Okładka Tygodnika Wileńskiego — rys. F. Ruszczyca.

**Antykwariat wileński**  
**St. Dorżynkiewicz**  
WILNO, ul. Dominikańska Nr. 14.  
Kupuje książki oraz całe biblioteki i przyjmuje w komis. Posiada na składzie stałe książki rzadkie i wyczerpane.  
Zamieszajcy mogą załatwić listownie



Józef Zawadzki (1781 — 1838) Księgarz i Drukarz Uniwersytecki.

Kraków. Ale już w drugiej połowie 16-go wieku powstają dwa ważne ogniska — Wilno (od r. 1573) i Poznań (od r. 1577). Stało się to w przesławnej epoce Stefana Batorego, w związku z powstaniem w Wilnie ogniska pracy oświatowej Jezuitów i koncentracją rozstrzelonej dotąd akcji protestantów i prawosławia. Akademia wileńska i jej drukarnia (darowana przez Radziwiłłów), tudzież rywalizujące z nią liczne drukarnie klasztorne i świeckie stają się ośrodkami wielkiego i doniosłego ruchu wydawniczego. W Wilnie rozgrywa się główny akt walki katolicyzmu z protestantyzmem, z Wilna wychodzi inicjatywa do Unji religijnej i w Wilnie to, — nie we Lwowie i Kijowie — ogniskuje się polemika o Unję. Prace i walki duchowe, toczące się w Wilnie w ciągu wieków miały znaczenie rozstrzygające dla całej wschodniej — większej — części Rzeczypospolitej.

## POEZYJE

ADAMA MICKIEWICZA.

TOM PIERWSZY.



WILNO.

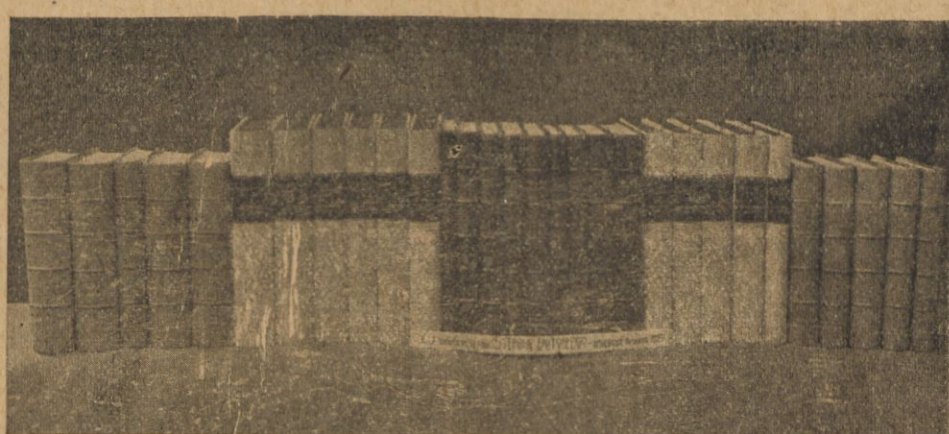
DRUKIEN JOZEFZA ZAWADZKIEGO.

1822

Podobizna karty tytułowej Lgo wydania poezji Adama Mickiewicza.

Dopiero w pół wieku po Wilnie i Poznaniu stają do pracy ciągłej drukarnie Warszawy i Lwowa. Między dalekimi centrami wieloogniskowej Polski rozsnuta się sieć wymiany książek. Powstaje trudny i niebezpieczny handel księgarski. Dawna książka, wielkiego formatu, w ciężkiej z desek oprawie zajmowała wiele miejsca, była towarem wrażliwym na warunki przewożenia, kosztownym i nierychło rozchodzącym się, budziła też często nienawiść żądę zniszczenia. Przewożono ją w osmolonych beczkach, ostaniano prawo zbytu przywilejami, z trudnością zabezpieczano przed ogniem, szkodnikami i zbutwieniami.

Zawód księgarza, będącego często w jednej osobie introligatorem i drukarzem — wymagał wytrwałości i zamysłowania, jakie widzimy u dawnych drukarzy wędrownych, niezłomnie wiernych swojej szlachetnej sztuce. Skąpe są nasze wiadomości o najdawniejszych księgarzach wileńskich. Wiemy, że w ostatnim kwartale 16-go w. prowadzili w Wilnie handel Wojciech Frelich (v. Frolich) oraz Stanisław Bogdan. Drukarzem, introligatorem i księgarzem był w tymże czasie Jakób Markowicz. Rostowski w swojej historii Jezuitów litewskich podaje wiadomość o istnieniu w Wilnie już w r. 1600 kilku księgarń. Pożary miasta i zniszczenie przez Moskali w połowie 17-go wieku zrujnowały księgarstwo wileńskie. Jednakże już w r. 1664 powstaje w Wilnie cech introligatorski za staraniem Eljasza von Tilla i Kazimierza Wierzbowskiego. Księgarnia



Dar księgarzy wileńskich Uniwersytetowi S. B. z okazji uroczystości 350. rocznicy.

# ECHA KRAJOWE

## RZESZA (p. W. Trocki.)

Przedstawienie amatorskie. W dniu 27 października R. st. st. kółka młodzieży wiejskiej w Rzeszy pow. Wileński - Trockiego odbyła się zabawa taneczna, poprzedzona odczytem kierownika szkoły rzęszańkiej p. Barana i przedstawieniem amatorskim, reżyserowanym przez p. Walerjana Jagiellowicza oficera rezerwy W.P. Odegrano, jak na Rzeszę bardzo dobrze, 2 komedjki: 1) Szlachta czynszowa 1 2) bolszewicy pod Warszawą.

Jak odczyt p. Barana na temat: Historia walki C. i S. i komedjki były rześkie oklaskiwane przez widzów. Buffet, loteria fantowa i poczęta francuska, zorganizowane przez p. Helenę Jagiellowiczkę i p. Annę M. niczy. Były o ogromne powodzenie.

Bawiono się i tańczono o choczko do rana. Dochód przeznaczono na Ligę Obrony Powietrznej Państwa.

Pewnego rodzaju niesmak wywołał pijany sekretarz gminy p. Jan Żurkowski, wymyślając paniom i panom organizatorom zabaw, którzy nie mają mu tego za złe, ponieważ jest to człowiek nieinteligentny nawet mało piśmienny... Dziwnie: sekretarz gminy i niepiśmienny?.. a jednak tak jest. Ma trzech pomocników dobrze piśmiennych, którzy pracują za siebie i za niego, a pan sekretarz, nie umiejąc pisać po polsku, nie robi a tylko pobiera 350 zł. miesięcznie ma mieszkanie, składające się z 5 pokoi i ku chni, opał, światło, ogród owocowy i warzywny przestrzęni z hektar i t.d.

Należałoby wniknąć w tę sprawę, bo przecież my podatnicy opłacamy tego darmo zjada i pijaka.

### Radny gminy Rzeszańkiej.

### WILEJKA

Odczyty popularno - naukowe. Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilejce chcąc wypełnić pożytecznie długie wieczory zimowe zorganizował szereg odczytów popularno - naukowych z różnych dziedzin, wygłaszanych przez miejscowych pp. prelegentów. Otwarcie wymienionych odczytów nastąpiło 2 bm. Licznie zgromadzona publiczność dała dowód, że odczyty cieszą się będą powodzeniem.

Odczyt odbywał się będą w każdej sobotę i niedzielę w sali „Święticy strzeleckiej” i trwał będą do 1. 4. 1930 r.

### N. WILEJKA.

Nowa placówka. Piękną a rzewną chwilę w dniu 3 listopada br. przeżywała N. Wilejka. Było nią uroczyste poświęcenie lokalu przedszkola im biskupa Bandurskiego. Nowa ta placówka powstała dzięki staraniu członków miejscowego Oddz. Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Sędziwy biskup protektor przedszkola, po mimo słoty i deszczu przybył do N. Wilejki co wywołało szczerą radość i rozradowanie wśród zgromadzonych wilejczan. Powitali do stożego gościa przedstawiciele instytucji społecznych, państwowych i samorządowych.

Poświęcenie dokonał biskup Bandurski w asyście ks. dziekana J. Eydziatowicza i ks. kapelana E. Nowaka. W jasnych i czystych izbach przedszkola zebrała dziesiątka wraz z rodzicami przypatrywała się temu obrzędowi. Na uroczystość te przybyły także delegatki Oddz. Wileńskiego Zw. POK pp.: Łannicka i Muzyczkowa.

Po poświęceniu usadowiły się dzieciaki w pobliżu swego protektora. Buzie otwarte, oczęta niektóre pełne lekku, inne zdziwienia. Tyle dla nich nowych wrażeń, tyle osób po raz pierwszy widzianych. Narazie ogarnia je nieśmiałość. Mija to wszystko z chwilą gdy dostojny protektor wraz z ks. kap. Nowakiem i prezeską Adamusową zaczynają odbierać dziesiątki cukierkami. O tak dużych Uśmiechnięte i zarumienione dziecięta dzielą się, inne ze wzruszenia o tem zapomniały. Zdarzyło się te czterolietniemu Władziowi; otrzymał i nie podziękował. — Jakżeż to będzie? — A tam, daleko stołowi ma i widzi to, i daje mu znaki, których on nie może zrozumieć. Wreszcie w małej główce powstaje myśl — pójdę i podziękuje. Zbliża się Władzio do biskupa, bierze go za rękę (widział, jak to czynią starsi), potrząsa ręką, potrząsa drugi; — chwila namysłu — caluje w jedną rękę, caluje w drugą; chce szczerą nóżką, a tu duże, namoknięte buciury, tylko zlekka wodą ciepłąk więc rozstawia nóżki szerzej i dopiero szczerze!

Blogo i mile było dziełku. Aby utrwalic te chwile nastąpiła fotografia, po której biskup Bandurski oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa udali się do szkoły powszechnej nr. 1. Tadeusza Kościuszki, gdzie się zakończyła uroczystość.

W przednich przemówieniach biskupa Bandurskiego i kap. Adamusa, ks. kapelana Nowaka i burmistrza Ołdakowskiego, kap. Majerskiego i dyr. Baranowskiego, p. pref. Baranowskiego, w przemówieniach owianych ideologią wieńczących naszych, pełnych serca dla dziatwy matulskich, jedno się przebiegło, jedna była myśl, — miłość ojczyzny i troska o dobro du chowe i materialne jej obywateli.

## Wśród mistrzów rakiety

Sezon tenisowy skończył się wszędzie — zgodnie z utartym zwyczajem szereg wybitnych znawców ogłosił listy wymieniania kolejność najlepszych 10 graczy świata. Pierwsze pięć nazwisk ustalono niemal jednomyślnie w ten sposób: 1) Cochet, 2) La coste, 3) Tilden, 4) Borotra, 5) Hunter. Na dalszych miejscach każdy znawca wymienia inne nazwiska zależnie od własnego widzimisie. Nie będziemy się przeto nimi zajmować.

A na którym miejscu w tej dziesiątce mistrzów jest nasz mistrz Polski Maks Stolarow? — zapyta się może jakiś matof.

Choć z przykrością, ale trzeba takie mu wytlómaczyć, że nie tylko w tej dziedzinie, ale nawet w setce najlepszych rakiet świata niema miejsca dla żadnego Polaka. Znajdzie się z pewnością i druga setka ludzi lepiej machających rakieta od Stolarowa — przy bardzo, bardzo optymistycznej ocenie mogliśmy my umieścić Stolarowa dopiero przy końcu trzeciej setki — a i tam z zastrzeżeniami...

Na potwierdzenie tego niezbyt zaszyczonego miejsca wskazują porażki jakie ponosił Stolarow w spotkaniach z junjorami 18 letnimi niemieckimi i austriackimi, choć ci nie byli żadnymi fenomenami. Na terenie międzynarodowym nie mamy ani jednego sukcesu do

Wspólna idea, jeden cel — zadzierzgnęły węzeł przyjaźni między przedstawicielami społeczeństwa, i garnizonu. Zawdzięczać to należy w dużej mierze ks. kapelanowi Nowakowi.

Uroczystość zakończono postanowieniem pozyskać jak największą ilość członków honorowych Zw. P.O.K. a to w celu zwiększenia jego funduszy i rozszerzenia działalności.

Podziękowanie. Za pomoc w zorganizowaniu oraz czynne poparcie koncertu - balu, który się odbył w dn. 31 paźdź. rb. w salonych 85 pułku Strzelców Wileńskich na rzecz przedszkola im. biskupa Władysława Bandurskiego w N. Wilejce, zarząd Oddz. Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet składa serdeczne podziękowanie następującym osobom: biskupowi Wł. Bandurskiemu, pp. protektorom: wiecejewodzinie Kirtikisowej, pułkownikowej Wcisławskiej, starszynie Rad wskiej, jako też p. pułkownikowi Wcisławskowi, korpusowi oficerów garnizonu n. wilejskiego, p. kap. Witkowskiemu, właścicielowi zakł. fabr. A. Mozerowi, dyr. Torwistów, kierownikowi komisarjatu Mirowskiemu, pp. gospodarzom balu: Curlanisowi, dyr. A. Kwaśniakowi, burmistrzowi J. Ołdakowskiemu, inż. Słuczaniowskiemu, J. Żebrykowi. Czysty zysk z balu wynosi 420 zł.

### Zarząd Oddz. Zw. Pr. Obyw. Kobiet

### ŚWIĘCIANY.

Pokaz Wystawa. W niedzielę 3 bm. w Święcicach odbył się pokaz — wystawa buraków pastewnych, ziemniaków i kapusty uprawianych przez uczestników konkursu rolniczego członków przysposobienia rolniczego pow. święciańskiego. Pokaz - wystawa zorganizowana przez Pow. Komitet przysposobienia rolniczego, którego przewodniczącym jest starosta p. St. Mdydłarz na rynku święciańskim zgromadziła wielu konkursowców, którzy za najlepsze wyniki calorocznej pracy otrzymali nagrody w postaci narzędzi i maszyn gospodarskich na sumę ogólną 2500 zł. W czasie wystawy przygrywała orkiestra dęta zaś „Rolnik” Spółdz. Handlowa w Święcicach zorganizowała pokaz maszyn rolniczych.

Regulacja rz. Kuny. Regulacja rzeczki Kuny przepływającej przez Święciany została ukończona. Kuna będąca jedną z plag święciańskich jako taka została nieco oczyszczona i poszerzona, tak że bieg wody nieco się zwiększył.

Nowe gmachy. Budowa gmachów pod wierzchnią ręką przy ul. Wileńskiej oraz pod gimnazjum im. J. Piłsudskiego przy ul. 3 Maja jest na ukończeniu. Prawdopodobnie już w br. nastąpi poświęcenie ich.

Przytułek dla starców. Swego czasu siedziba urzędu gminy święciańskiej została przeniesiona ze wsi Mile do Święcic i mieści się obecnie przy ul. Widzkiej 4. W dawnym gmachu urzędu, który jest własnością gminy, prawdopodobnie sejmik święciański ma zamiar złożyć przytułek dla starców i kalek ubogich. Są to pogłoski, a potwierdzenie ich dotychczas nie nastąpiło jednak.

### SZCZOLNO (powi Brast.)

Jeszcze o nauczycielstwo pow. Brasławskiego. Nie jestem nauczycielem i wątpię, że nim kiedyś zostanę, lecz artykuł p. Wojty-Rymyza „Nauczycielstwo pow. Brasławskiego” wydurowił w 240 nr. „Słowa” zmusił mnie głębiej zastanowić się nad kwestją pracy nauczycielskiej w naszym powiecie i wyciągnąć z tego pewne konsekwencje które poniżej pragnę przedstawić.

Przyznam jeszcze, że największym bōdem co do pisania przemętam tego artykułu stały się niektóre całkiem niesłuszne zarzuty, jak p. Wojty-Rymyza, w swym artykule wyładował pod adresem nauczycielstwa, oraz bezwzględna jednostronność, z jaką piętnuje atakowaną przez siebie sferę.

P. Wojty-Rymyza nie chce wiać pod uwagę wegetującą jeszcze masę pól, bal całkiem analfabetycznych sympatyków „nikolajewskich czasów”, z których 10 letnia praca oświatowa młodej Polski nie zdołała jeszcze zmyć piśni „staroha rziustwa”, którzy w tej kwestji do „nowaha ustrojstwa” — a w tem i nauczycielstwa — odnosią się ze sceptycyzmem, nieuważają — szczególnie, że ta niechęć zwiększa jeszcze przymus szkolny. Młodzież też jest psychicznie związana z rodzicami — w dodatku ciele słyszy ze strony ich same narzekania i skargi, że dzieci swie muszą posyłać do szkoły, odrywając od pracy i czasem jeszcze płacić „sztraf”. Reasumując to wszystko widzimy jasno: jak rodzi się tak i dzieci, czy młodzież nie mieli i nie zdoła li dotychczas wyrobić w sobie zaufania do nauczycielstwa, czego nie jest przyczyną jedynie jego „bezieowość” i bierność społeczna.

Mniemam, że poruszenie kwestji warunków lokalnych szkół i nauczycielstwa jest zupełnie zbędne, ponieważ, nie tylko ogół, ale i sam p. Wojty-Rymyza wie, iż w większości znacznej, są one „wołające o pomoc do nieba”.

zanotowania w tym roku (podobnie zresztą jak w poprzednich latach). Nasza reprezentacja pokonała tylko Finlandję — nie jest żadnym zaszczytem; Lapioczyków czy Eskimosów pokonaliśmy zapewne również — nie sztuka bowiem bić ludzi, którzy grają w tenisa trzy miesiące na rok a resztę czasu jeżdżą na nartach.

Jeżeli nie mamy mistrza o klasie międzynarodowej to mamy zato mistrzynię. Jest nią Jędrzejewska — młoda, tęga, buhająca zdrowiem dziewczyna z Krakowa. Podobno ma 16 lat. Bóg z nią — metryki jej nie oglądałem, ale mógłbym przysiąc, że wygląda na pełnoletnią — plus jeszcze parę latek.

Otóż ta Jędrzejewska podawała piłki w AZS sie krakowskim, kiedyś ktoś ofiarował jej starą, pękniętą rakieta; zaczęła nią wywijać, grać w wolnych chwilał z towarzyszkami i — doświadczeni wyjadacze zauważyli nagle, że to talent, wielki talent. Zwolniono ją z uciążliwego zadania zbierania piłek, wstawiono bosc nogi w białe pantofle, zamieniono starą trampczaka dobrą rakieta, uczono ją pilnie — i dziś, tj. po paru latach, Jędrzejewska nie ma godnej rywalki w Polsce. Zagranicą nie jest również ostatnią. W Zoppotach biła grubo Buchajaca zdrowiem dziewczyna z Krakowa. Podobno ma 16 lat. Bóg z nią — metryki jej nie oglądałem, ale mógłbym przysiąc, że wygląda na pełnoletnią — plus jeszcze parę latek.

Co to ma znaczyć? W jakim języku pani mówi? — wybełkotala błąda z oburzenia stojąca obok dystygnowana pseudo — panienska.

Fiu, to pani jest zagraniczka, że nie rozumie po polsku — odparła niezmieszana Jędrzejewska i z łobuzerskim uśmiechem poczęła jej coś pokazywać na migi.

# „KONTINENTS”

NAB. OD „PROWODNIKA”



## ŚNIEGOWCE i KALOSZE TRWAŁE i ELEGANCKIE

Grand Prix Paris 1927  
Gold medal Paris 1927  
Grand Prix Libau 1926, 1927  
Grand Prix Mitau 1927  
Gold medal Riga 1927  
Wino 1928

Wielki medal złoty  
JAKOŚĆ GWARANTOWANA.  
Wielki wybór gafanok LUKSUSOWYCH  
ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE.  
Przedstawicielstwo i skład fabryczny:  
**B-cia TROCCY** Wilno, ul. Niemiecka 26  
Dom handlowy Tel. 625.

## Choroba lenistwa

(ZIK) Klęska bezrobocia jest najcięższą raną Wielkiej Brytanji. Według oficjalnej statystyki jest obecnie milion bezrobotnych w Anglii, bezrobocie stało się profesją. Tysiące młodych mężczyzn i kobiet nie mających grosza przy duszy spacerują beczynnynie. Wypłaca się im zapomogi, lecz to zła niezmieszka, gdyż przynosi podwójną szkodę, stratę kapitału a z drugiej strony nakładami podatków na przemysłowców dla bezrobotnych, utrudnia produkcję i podwyższając ceny towarów zmniejsza ich popyt. W tych warunkach przemysł nie może się rozwinąć i dać możność pracy bezrobotnym.

Drugi problem nie mniej ważny. Pan Mac Donald nie chce powiększać zbrojeni morskich Anglii. Pytanie, coż się stanie z olbrzymimi arsenałami wojskowymi Anglii. Gdy zostaną zamknięte przysporzą nową falę bezrobotnych. Jeszcze jedna trudność. Górniczy członkowie Partji Pracy, nie chcą pracować dłużej ponad 7 godzin. Wprowadzenie w życie tej ustawy, podniesie cenę węgla, brak zbytu na rynkach zagranicznych i nowe bezrobocie.

Co jest jednak najważniejsze to to, że członkowie partji pracy nie chcą pracować. Gdy metalowcy francuscy chcieli sprowadzić 20000 robotników niewykwalifikowanych, żaden z robotników angielskich nie zgłosił się na wezwanie, taki sam los spotkał apel do angielskich robotników wo wojnie, gdy rząd francuski potrzebował 200000 robotników do odbudowania zniszczonych siedzib. Wprawdzie sporo zniwierz wyjechało z Anglii do Kanady, zła komionych dużymi zarobkami lecz bardzo szybko wrócili do kraju, gdyż w Kanadzie trzeba ciężko pracować.

Labouryści za godło sztandarowe obrali: Położenie kresu klęsce bezrobocia, lecz urągają w tem, że tego nie potrafią zrobić, gdyż ludzie otrzymujący dożywotnią zapomogę, przyzwyczaili się już do roli bezrobotnych i nie potrafią już wykonywać innego zawodu. Lenistwo stało się u nich najniebezpieczniejszym narkotykiem. Na stałe, bez bezrobocia z problemu socjalnego zmienia się na najstraszniejszą chroniczną chorobę.

Co się tyczy pracy nauczycielstwa dla idei, to takowa też przedstawia się nie tak tragicznie, jak nad tem rozpoczyna p. Wojty-Rymyza w swej korespondencji. Znam nieco przykładów takiej pracy, której nie wykazują statystyki i wykazy, o której przemilczają sprawozdania i która dotychczas nie umiemy inaczej określić jak pracą dla idei.

Panie Wojty-Rymyza! a komu pan zawdzięcza to, że pan może, że pan już potrafi napisać to „Słowa” i np. „Nauczycielstwo pow. Brasławskiego” czy tylko nie jest „bezieowość” nauczyciela, a jakim korzystał pan w formie bezinteresownie udzielanych lekcji prywatnych, księzek, rad, wskazówek, protekcji i t.p.? Czyba mi tego pan nie zaprzeczy? Tak — wiele panu te „karykatury” zrobiły dobrego, wiele też i mnie samemu i jeszcze innym kilku, ktorzy było wyświadczone podobne dobro; a czyż my tylko jesteśmy wyjątkami w całym powiecie?

Znam i takich nauczycieli, którzy chętnie współpracują w rozmaitych kółkach i są przeważnie ich inicjatorami.

Zas co do pi wania nauczycieli, „na twarze pracowitych absolwentów szkół rolniczych”, to, zdaje mi się, że p. Wojty-Rymyza na tym punkcie już miarę zbieraera w posuwaniu swych zarzutów. Sam jestem absolwentem szkół rolniczych i muszę przyznać — choć nieco ze wstydem — że dotychczas a absolwenci nie bardzo się przejmowali pracą społeczną (oprócz może paru wyjątków), że znaczna ich część rozminęła się z celem

szkoly jaką ukończyli i że nie wszyscy może są zdolni do tej pracy. Przypuszczam, że na postawienie tego zarzutu nauczycielstwo po służył p. Wojty-Rymyszowi zgola inny wypadek, który dałby się może znacznie inaczej wytłumaczyć. Naturalnie, jeżeli absolwent szkoły rolniczej, uważając, iż w tej szkole „posiadał wszystkie rozumy”, zaczął odnosić się do nauczyciela z pustą butą i arogancją, nauczyciel może machnąć ręką na takiego „działacza ideowca” i zechcieć nie mieć z nim do czynienia.

Tym i innymi nie zupełnie słusznymi zarzutami oraz formą „apelu”, wywołującego nauczycielstwo do współpracy, popenił p. Wojty-Rymyza wielką niekonsekwencję i chociaż sam jest absolwentem szkoły roln. stać się przez to wszystkich absolwentów w niezbity korzystnym świetle: opinia publiczna może wyrobić o nas całkiem niepochebne przekonanie na podstawie tejeż, właśnie, niekonsekwencji. Tylko mam nadzieję, że opinia publiczna będzie wyrozumialszą od p. Wojty-Rymyza i „odda ci się nam należy”.

Można bić konia, lecz trzeba zwrócić uwagę i na wóz jaki on ciągnie i na stan drogi.

Takie furjanele ataki tyle pomogą oświacie pozaszkolnej, co umartwom każdemu.

Leczmy „zdegenerowanych”, lecz nie paralizujemy pracy chętnych i pełnym poświęcenia, którzy więcej od nas przejmują się podniesieniem oświaty i więcej niż my zrobili na tem polu.

Skoro Jędrzejewska, która przecie nie jest wcale ekstraklasą światową, ma już tak przyjemne życie, to cóż dopiero mówić o tych prawdziwych mistrzach o tych superasach jakimi są Cochet, Lacoste, Tilden i Borotra. W Polsce nie możemy wprost zdać sobie sprawy z popularności i wzięcia jakim się cieszą ci championi rakiety na szerokim świecie.

Ot np. Tilden. Sprzykrzyła mu się Ameryka, znużył go kort tenisowy na którym przewyższa wszystkich o głowę — za wyjątkiem Francuzów, zapragnął pieniędzy, bardzo wiele pieniędzy! Ale jak je zarobić? Tilden przecie nigdy nic nie umiał, a jeśli i umiał to zapomniał przez te kilkanaście lat podczas których poza rakieta nie miał innego zmartwienia. Od czegoż jest scena? Ludzie chodzą do teatru by zobaczyć na scenie coś niezwykłego; raz człowieka wyposażonego w nie wspaniałe struny głose, lub fenomenalnie przebieierającego palcami po klawiszach, albo świetnie chodzącego na rękach, albo wspaniale przewracającego oczyma, albo z bawnie gestykulującego.

Tilden nie umie nic z tego wszystkiego — tem lepiej. Będzie to inowacja. Będą pokazywać w teatrze człowieka, który nic nie umie, nic nie jest w stanie pokazać nadzwyczajnego ale o którym wszyscy będą wiedzieli, że gra wspaniale w tenisa. I żeby zobaczyć tego mistrza rakiety i kortu — bez rakiety i nie na korcie — publiczność będzie walić do teatru drzwiami i furgkami po

## CHODZĘ PO MIEŚCIE...

### ASFALTY

Sprawa asfaltów na ulicach Wilna — to sprawa wieloletnich westchnień mieszkańców naszego miasta.

Przed wojną mało się o asfaltach mówiło — nie były w modzie. Ale wojna minęła, zacięła się na asfaltowe jezdnie stolicą ten i ów z wlinian pojechał do Poznania, słowem: zasmakowaliśmy trochę w gładkiej, równiu tkiej powierzchni ulic w obcych i dalej że mōw, dajcież wolać: „Magistracie, daj nam asfalt!”

Magistrat powiedział: „Dobrze, dam”.

Było to lat pewno z pięć temu.

Od tego czasu sprawa, że ją tak nazwie, asfaltowa, stała się benjaminkiem miasta, benjaminkiem publiczności. A najpóźniej dowodem, że tak właśnie jest, niechaj będzie to, że aktualność jej w ciągu ostatnich lat kilka trwa niezmiennie i bez przerwy, a sądzić wolno, trwać będzie jeszcze długo.

Zaczęło się od przeprowadzania prób na

boty asfaltowe. Na pierwszy konkurs zgłoszono się mało reflektantów na ten „podrad” miejski i musiano zarządzić drugi konkurs. Ten doszedł do skutku.

Obmyślono już typ jezdni asfaltowej. Trzeba było go wypróbować.

Skończyło się na tem, że w tym jeszcze roku zdecydowano przeprowadzenie robót próbnych. Gdzie? — na odcinku Mickiewicza koło Sądów aż po ulicę Sierakowskiego.

I roboty te już się rozpoczęły. Całe miasto aż drży z ciekawości, jak to będzie wyglądało, jaka ta nowa jezdnia ma być.

Całe pielgrzymki wlinian raz w raz sunę ku Łukiszkom patrzeć, podziwiać.

Asfalty w Wilnie! Ot, kiedy nowości!

Znalazł się jakiś złośliwiec, widocznie przeciwnik asfaltów w Wilnie, a natomiast zapamiętały i zaciętrzewiony zwolennik „kocich łbów”, który widząc, że Magistrat nie



temat, jaki rodzaj jezdni asfaltowej najlepiej Wilnu odpowiada.

W roku, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, 1925 Magistrat, jeszcze pod prezydenturą p. Wit. Bańkowskiego, pozostający, wyasfaltował wylot ul. Wileńskiej na Dominikańska.

Polano asfaltem po „kocich łbówkach” na powierzchni plus minut pięćdziesięciu metrów kwadratowych i codziennie cały Magistrat z okien obliczać mógł, ile to centymetrów kwadratowych jego asfaltu wozy wileńskie wykruszają.

Na tem bodajże, przedsięwzięcia asfaltowe Magistratu p. Bańkowskiego skończyły się.

Przyszedł Magistrat nowy. Sprawa asfaltów znowu odżyła.

Zaczęło się ich zakładanie w miejscach dla ruchu pieszego przeznaczonych. Położone zostały w kilku punktach miasta w miejscach przejść w poprzek ulic: na Królowskiej z dwóch stron (u wylotów Al. Syrokomli i ul. św. Anny), na skrzyżowaniu ul. Mickiewicza i 3 Maja i gdzieś jeszcze może.

Działo się to rok temu i w związku z uporządkowaniem miasta ex re naszych targów pozostawało.

Przyszedł rok bieżący. Zaczęto poważnie mówić o asfaltach, o szerokich planach zakładania nowoczesnych jezdni na głównych arterjach ulicznych.

Wymieniane były nawet już ulice mające ulec przerobce jezdni. Mówiono o całej prawie trasie linii autobusowej Nr. 1, jako o tej, która na pierwszy ogień pójść ma.

Latem Magistrat rozpał konkurs na ro-

na żarty myśli o nowych nowoczesnych jezdniach „buchnął” jakąś tam część maszyni specjalnie sprowadzonej.

Myślał sobie, szelma: — Choć w tem sposobie zatrzymam roboty!

Już popłoch wśród wlinian powstał. Już ten i ów machnął ręką, nie wierząc, że coś w tym roku będzie, wobec tak nieprzewidywanej przeszkody. Ale nie. Zaraz prasa obiegła wieść, że dywersja złośliwego złoźdźcia toku robót asfaltowych nie wstrzyma Chwała ci Panie!

Fotografia nasza przedstawia właśnie te roboty. Jak widać polegają one poprostu na tem, że się dawny bruk zalewa gorącą warstwą asfaltu i tyle.

Jest to widocznie ostatni krzyk techniki w tej dziedzinie.

Powiadam: widocznie, a mówię to dlatego, że np. w takiej Warszawie każda naprawa asfaltów ujawnia pod ich powierzchnią specjalny podkład zgoła inny od naszych starych bruków.

Tam, gdyby którego pięknego dnia zdarło powierzchnię asfaltową, możnaby nie mieć równo, niemniej „jak po stole” jeździć po tym podłożu. U nas, jeśli nam kiedyś asfalty dokuczą i zechcemy je zdarć, wrócimy do „kocich łbówków” znowu.

Czy ten wileński sposób asfaltowania ulic jest trwały, tego nikt napewno nie wie. Poto się przecież przeprowadza próba, ale że nie robi on solidnego wrażenia, zwłaszcza gdy się w oczach ma inny sposób, doświadczonej już w tej mierze, stolicy — to pewne.

Mik.

# ANGLAS

CZEKOLADA i KAKAO

Do nabycia wszędzie.

## KLINIKĄ

Uszno-Gardlana U. S. B.

Dr. M. ŚWIDA

Przeniosł się na ul. 3-go MAJA Nr. 11

Godz. przyj. 5 6 i pół.

## Dr. med. J. Dobrzański

Gienekolog przeniosł się na ul. Załwaną Nr. 8 m. 3.

Przyjmuje codziennie od 4-5 p. p.

przed kasą. A pieniędzi — wiadomo kto się zaopiekuje.

I oto Tilden dostał engagement do pierwszorzędnego music - hollu w Londynie z pensją 1000 funtów szterlingów miesięcznie — czyli około 40.000 naszych skromnych złotych. Narazie jest on zadolowany — rano gra w tenisa, wieczorem występuje na deskach na których grają inni.

Mistrz nad mistrze maleńki „chłopak z Lyonu”, eks-podawacz piłek Henryk Cochet nie cierpi jeszcze, jak jego poprzednik na tronie tenisowym Tilden, na spleen i żądę zarabiania wielkich sum. Zadawania się małemi zarobkami, drobnymi tysiączkami franków zaoszczędzaniem na przejazdach z turnieju na turniej, na dzieciach, na hotelach, na reklamowaniu różnych utensyliów tenisowych.

Cochet jest żonaty i nic nie robi poza czarowaniem widzów swą fenomenalną grą. Lubi podróżować a że za praszą go wszędzie, więc wciąż jeździ (oczywiście nie na swój koszt) przytem jako dobry małżonek zabiera zawsze szanowną panią Cochetową. Jeżdżą sobie tak we dwoje po całej Europie: odwiedzają Berlin, Wiedeń, Pragę, Budapeszt, Ateny, Rzym, Madryt, Londyn, Kopenhagę i Brukselę — on gra, wygrywa, zbiera oklaski i ogromne srebrne pułhary, ona siedzi, patrzy na swego Henri, zajada czekoladki i cieszy się z jego sukcesów.

Obecnie Europa sprzykrzyła się Cochetowi, w Ameryce był już sto razy,

w Afryce kilkanaście razy, w Australji dwa razy — zatem pozostała tylko Azja. Więc wybrał się do niej. Ułożono całą wyprawę.

Trzech świetnych graczy, francuskich, kolegów z Racing - Clubu Brugnon, Landry i Rhodel namówili do towarzyszenia mu na Wschód. Nieodzwoniona pani Cochetowa nie została rzecz prosta w domu.

I oto czterej tenisisci przybyli po trzytygodniowej podróży luksusowym statkiem do Japonji. Witano ich owacyjnie. Na pierwszym występie 15.000 osób wypełniło trybuny po brzegi. Czekało z zapartym oddechem na koncert mistrzów rakiety.

Wielki zawód! Wszyscy przegrali do Japończyków. Sam Cochet, wielki Cochet został pobity przez Harade, mistrza Japonji. „Cóż to się stało?” — dziwili się Japończycy, czyżby nasi grali aż tak dobrze. Rychło się okazało co było powodem klęski: długa, bądź co bądź męcząca podróż, brak treningu, odmienne warunki atmosferyczne. Po tygodniu asy doszły do formy. Przed paru dniami depesze doniosły, że Cochet i Brugnon wygrali z Haradą i wicemistrzem Japonji Hatoischi.

Wszystko wróciło do normy: mecze, zwycięstwa, pułhary... Przyjemnie być wirtuozem rakiety! Karol.



# KRONIKA

**NIEDZIELA**  
**10** Dziś  
 Andrzeja  
 jutro  
 Marcina

Wschód s. g. 6 m. 41  
 Zachód s. g. 15 m. 24

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B. z dnia 9 — XI 1929 r.

ciśnienie 762  
 średnie w m.  
 temperatura 7 C  
 średnia

opad za dobę w mm.

wiatr przeważający Potudniowy  
 U wagi: pochmurno  
 Minimum za dobę + 6 C  
 Maximum za dobę + 80C  
 Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia

Uchwalono zwrócić się do władz samorządowych m. Wilna, teren Wileńszczyzny i sąsiednich województw z prośbą o materialne poparcie prac towarzystwa, jak również przyjąć do zatwierdzającej wiadomości system prac komisji naukowej według projektu podanego przez przedstawiciela W. B. H. w Warszawie por. Kawalkowskiego. Ustalono i zatwierdzono treść odczytu, która w związku z powołaniem do życia towarzystwa ukazuje się wkrótce w miejscowej prasie.

**ZAŁOBNA.**  
 — (y) Zgon inż. W. Niewodniczańskiego. W dniu wczorajszym zmarł prezes stowarzyszenia techników polskich w Wilnie inż. Wiktor Niewodniczański. Na wiadomość o zgonie zwołano zebranie niezłocznie nadzwyczajne posiedzenie Rady Stowarzyszenia Techników oraz Rady Naukowo-technicznej i komisji szkolnej tegoż stowarzyszenia. Na posiedzeniu stowarzyszenia techników wyłoniono specjalną komisję w składzie inż. inż. Glatmana, Janowicza, Walickiego, która zajmie się pogrzebem.

**KOMUNIKATY**  
 — Jublanci kolejowli 11 listopada b. r., w dniu wielkiego święta niepodległościowego Dyrekcja kolei państwowych w Wilnie nieodroczyliście w dniu tym bowiem, w myśl zarządzenia p. ministra komunikacji, Dyrekcja będzie obchodzić jubileusz pracowników, którzy wytrwali chlubnie bez przerwy ponad 40 lat na polu pracy kolejowej.

Weteranom tym dyrektor kolei rozda dyplomy uznania ich pracy. Ponadto będą wypłacone nagrody pieniężne (tym co przesłużyli 40 lat i wzywy w kwocie jednomiesięcznych poborów, 50-letnim zaś jubilatowi — w kwocie dwumiesięcznych poborów). Uroczystość ma się odbyć w Ognisku Kolejowym w Wilnie. Cześć jubilatowi!  
 — (b) Emigranci rosyjscy a rocznica przewrotu. Dziś z racji 12 rocznicy przewrotu bolszewickiego w Rosji, tut. kolonja rosyjska urządza nabożeństwa żałobne za dusze ofiar teroru bolszewickiego.

**ROZNE.**  
 — (y) Dekoracja zasłużonych. Jutro o godz. 13-iej w gmachu urzędu wojewódzkiego odbędzie się akt dekorowania, kilku zasłużonych urzędników i przedstawicieli społeczeństwa, nadanemi im odznaczeniami. Aktu dekoracji dokona p. wojewoda Raczkiewicz w towarzystwie wyższych przedstawieli władz.

— Podziękowanie. Zarząd Tow. Popierania Oświaty Pozaszkolnej wśród polskiej młodzieży pracującej niniejszym składa podziękowanie związkowi właścicieli średnich i drobnych nieruchomości w Wilnie za nadesłana na 40 zł. zamiast wieńca na grób s. p. doktorowej Skarbek Telszewskiej.

**NADESLANE**  
 Przy cierpieniach pecherzka żółciowego i wątroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa znakomicie ułatwia trawienie. Domowa kuracja piciem wody Franciszka - Józefa działa zwłaszcza skutecznie, jeśli się używa rano naczczo z dodaniem gorącej wody. Żądać w aptekach i drogerjach. W.Z.P. Nr. 47.

**TEATR I MUZYKA.**  
 — Teatr miejski na Pohulance. Dziś dwa przedstawienia o godz. 3.30 pp. po cenach znizonych ukaże się po raz ostatni w sezonie komedia Gogola „Rewizor” z A. Zelwerowiczem w roli Horodniczego. Wczorzem o godzinie 8 wystawiona zostanie po raz 16 światła krotoczwilna A. Grzymały Siedleckiego z życia ziemianstwa na kresach „Maman do wzięcia”. W roli kresowego ziemianina wystąpi A. Zelwerowicz. Najbliższą premierą będzie „Sen nocy letniej” Szekspira, z muzyką Mendelssohna.

— Teatr miejski w Lutni. Dziś w teatrze Lutnia dwa przedstawienia. O godz. 3. m. 30 pp. po cenach znizonych aktualna rewja w 10 obrazach Świętochowskiego i Drwicza „Złote Wilno”. Wczorzem o godz. 8 paradoksalna groteska B. Winawera „R.H. Inżynier” zalicząca się do wybitniejszych utworów tego samego autora. Jutro „R.H. Inżynier”. W przygotowaniu pod kierownictwem reżyserkim A. Zelwerowicza „Fotel Nr. 47” Verulana.

— „Trio”. M. Malicka, A. Wegierko i J. Sawan wystąpią w czwartek najbliższy w teatrze Lutnia w ostatniej nowości komedii Lenca „Trio”. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiając.

— „Harfa”. Warszawskie T.wo Spiewacze „Harfa” pod dyrekcją Lachmana wystąpi w Wilnie w teatrze Lutnia z dwoma koncertami, które odbędą się w sobotę 23 i niedzielę 24 listopada. Miejsce stowarzyszenia spiewacze organizują przyjęcie zespołu „Harfa”. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiając.

— Dzisiejszy koncert Herr-Japy. Dziś o godzinie 12 w południe wystąpi w teatrze miejskim Lutnia znakomita pianistka francuska Ivone Herr - Japy. Program nadzwyczaj ciekawy i wartościowy zapowiada długi sze

reg utworów dotychczas w Wilnie nie produkowanych. Wykonane będą utwory Padre Antonio, Soler, Granadosa, Villa Lobosa, Debussy, Szymanowskiego, Labuńskiego, Bala-kirewa i innych. Koncert ten organizowany przez wileńskie Tow. Filharmoniczne wywołał wielkie zainteresowanie. Bilety nabywać można dziś od g. 11 rano.

**CO GRAJĄ W KINACH?**  
 Hollywood — Zemsta hrabiego Monte Christo.  
 Kino Słońce — Biała księżna z Moskwy. (Pola Negri).  
 Heljos — Nocy szalone... nocy bezsenne Lux — Wiera Mircewa.  
 Światowid — Pat i Patachon jako chłopcy do rzeczy.  
 Piccadilly Dłaczego kobieta zdradza. Wanda — Świat nocy.  
 Eden — Biała niewolnica.  
 Kino Miejskie — Ameryka.  
 Ognisko — Dama bez zastawy.

**WYPADKI I KRADZIEŻE**  
 — (c) Podrutek. Znalezione podrutka plicy żeńskiej w wieku około 2 miesięcy w bramie klasztoru prawosławnego przy ul. Ostrobramskiej 9. Niemowlę umieszczono w przytulku Dzieciątka Jezus.  
 — (c) Ujęcie złodzieja. Policja aresztowała W. Gutmana (Stefańska 21), który okradł Milewskiego Aleksandra ze wsł. Góry (II kom. P. P.) wyciągając mu z kieszeni 70 złotych.

— (c) Trup kobiety w rzecze. W gminie Nowomiejskiej z rzeki wydobyto trupa niejakiej Anny Kornej lat 34, która utonęła w niewyjaśnionych narażeniu okolicznościach. Kornej cierpiała na epilepsję, więc zachodzi przy puszczenie, że spotkał ją nieszczęśliwy wypadek.

— (c) Znaczną kradzież. W dniu 8 b. m. przy pomocy otwarcia ramy okiennej nieujawnieni sprawcy dostali się do mieszkania Wiktorji Lunkiewiczowej (Antokol 133) i wynieśli biżuterię z monogramami „E. S.” „J. S.” „K. W.” i „M. C.” oraz monetę 20 frankową z roku 1876, dwie monety 10 frankowe z roku 1858, jedną monetę 5 frankową z roku 1884, jeden funt bilonu w różnych monetach rosyjskich, rewolwer „Mauzer” kal. 7,65 Nr. 82947 i 95 zł. gotówką w różnych banknotach. Straty są bardzo znaczne.

— (c) Robota „potokarzy”. Na ulicy Słowackiego z wozu Bronisława Podhajskego zam. w Oszmieńskim skradziono skrzynię tytoniu wartości 500 zł.

— (c) Wypadki za dobę. Za czas od 8 do 9 b. m. do godziny 9 rano zanotowano w Wilnie 67 wypadków. W tem było: kradzieży 13, zakłócenie spokoju i nadużycia alkoholu 21, wykroczeń administracyjnych 17 i różnych innych 16.

— Amatorzy czekolady. Z kiosku z napojami chłodzącymi przy ul. Mickiewicza 28 na szkole Anisima Matwiejewa nieznanymi sprawcy skradli 20 kg. czekolady i tyle samo różnych cukierków.

— (c) Nauka na przyszłość. Koło piwiarń przy ul. Ponańskiej 58 wynikiem bójki w trakcie której jednemu z awanturników Konstantemu Mickiewiczowi (Majowa 30) wypadło z kieszeni 750 zł. i gładzi zginęły. W policyi Mickiewicz przyznał że powyższa bójka została wywołana przez niego.

— (c) Powieśli się 16-letni chłopak. Z powodu silnego rozstroju nerwowego odebrał sobie życie 16-letni Franciszek Białozierski (Rajski zaułek 3) który korzystając z chwilowej nieuwagi domowników powieśli się na skrzepionym w kilkorozmurne.

W chwili, gdy Białozierskiego zdjęto z petli nie dawał on już znaków życia i lekarz natychmiast wezwany stwierdził zgon.  
 — (c) Zatruta się młoda kobieta. Wczoraj rano targnęła się na życie 24-letnia Maria Lewicowa (Szkaplerna 67), która napiła się esencji octowej. Desperackie ułokowano w szpitalu św. Jakóba. Powody usiłowania popełnienia samobójstwa narazie nie zostały dostatecznie wyjaśnione.

— (c) Samobójczy skok z okna 3 piętra. W ubiegły piątek późnym wieczorem popełnił samobójstwo wyskakując z okna 3 piętra 23-letni Józef Jeraniu zamieszkały przy ul. Krakowskiej 55.

Powodem targnięcia się na życie było nieporozumienie z żoną. W krytycznym dniu Jeraniu miał zatarg z żoną i w parę godzin potem, gdy wrócił do domu znalazł list, w którym żona powiadała, że postanowiła go porzucić, gdyż żył jej życia całkiem jej się nie podoba. List tak dalece podziałał na Jeraniu, że wybiegł z domu i po dłuższym dopiero czasie znalazłszy się na ulicy 3 Maja wszedł na schody domu Nr. 1 i bez namysłu rzucił się na bruk. Samobójczy z ciężkimi ranami na całym ciele natychmiast podniesiono i czciano odwieźć do szpitala, lecz w drodze zmarł.

— (c) Kasjer kolejowy defraudantem. W Baranowiczach aresztowano kasjera tamtejszej kasy kolejowej Stanisława Sapehę, który jak się okazało rozstrawnił pieniądze skarbowe. Wysokość zdefraudowanej sumy wynosi 2500 zł.

— (b) Awantury na żydowskim wczornym szkolnym. Miejscowi sjonisci zwołali na wieczór do Sali Miejskiej wiec dla omówienia sprawy polityki szkolnej.

Na wiecu dozwolono wdarać się na salę i wszczęła bójkę, kres której położyła policja.  
 — (c) Postrzelenie. Na polach kolonji Litowicz okazało się spraczą strzałą był Jan Rusał z Zabłocia, który spotkał się z Mikuliczem i wszczął sprzeczkę o dzierżawę kolonji. W pewnym momencie Rusał wyprodukował z równowagi słowami przeciwnika wydobyl nagle rewolwer i oddał strzał raniąc Mikulicza ciężko w głowę.

S. P.

## Inżynier Wiktor Niewodniczański

Prezes Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie, zmarł dn. 9 listopada w wieku lat 57.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej 8, do kościoła św. Jakóba odbędzie się dnia 10 listopada o godz. 16 i pół. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 11 listopada o godz. 10 i pół, poczem nastąpi eksportacja na Cmentarz Rosza.

O czym zawiadami wszystkich techników zrzeszonych  
**Rada Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie.**

**Miejska komunikacja autobusowa**  
 Długi czas po uruchomieniu w Wilnie komunikacji autobusowej korzystająca z niej publiczność miała niemal powodów do narzekania. Początkowo autobusy kursowały tak nieregularnie, że nigdy nie było się pewnym czy i za ile minut nadejdzie autobus. W miarę zwiększania się ilości maszyn bółkacza ta została usunięta lecz na jej miejsce wypłynęła druga — konkurencyjne wysięgi szoferów usługujących wyrwać pasażerów swoim konkurentom.

W wyniku takich gonitw były katastrofy nie mówiąc już o tem, że pasażerowie biorynych w wysięgach udział maszyn narażeni byli na guzy i sinice.

Energična postawa władz położyła koniec tym harcom i od tego czasu ruch autobusowy poprawił się znacznie, zwłaszcza że i obsługa dobiegana starannie przez właścicieli pełni swoje funkcje grzeźnie.

Obecnie sytuacja na rynku automobilowym poprawiła się jeszcze z chwilą, kiedy wprowadzone zostały na wszystkich liniach bilety przesiadkowe. Ale i tu jest, niestety, pewne „ale”.

Przedsiębiorstwa autobusowe (jest ich 76) eksploatujące swoje maszyny na liniach komunikacji miejskiej połączyły się w jedną spółkę l.z.w. „Spółdzielnia”.

Do spółki tej nie weszło tylko 11 — 12 maszyn, a w tej liczbie 7 maszyn największe go w Wilnie przedsiębiorstwa „Alkamar”, którego maszyny, najelaganczniej zresztą kur sują na linii Nr. 1.

Pociągnęło to za sobą b. nieprzyjemne dla publiczności konsekwencje, gdyż bilety przesiadkowe wprowadzone przez „Spółdzielnię” obowiązują tylko w maszynach zresztownych w niej.

Pasażer niewtajemniczony w te arkana zawodowe — konkurencyjne („Spółdzielnia” nie uznała za potrzebne podać tego do powszechnej wiadomości) mając bilet przesiadkowy sioda do maszyn niestowarzyszonej i nie gubiąc kartofli i dopiero finansować — nie każdy to potrafi.

Pierwsze miejsce zajął porucznik Gucunajew na Odalisce, drugie por. Maciejowski na Mačku.

Rozbawione towarzystwo pań, eskortowa ne przez jeźdźców, wracało przez picie w kowalej lipowej albańskiego parku, przy dziedziach kapeli trębaczy do miasta.

Taniec w kasynie oficerskim zakończył te wesole kawalerskie święto 27 pułku ulanów Z.

S. P.

## Wiktor Niewodniczański

INŻYNIER TECHNOLOG

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzonej S. Sakramentami zasnął w Bogu dnia 9 listopada 1929 roku w wieku lat 56.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej 8, m. 16 do kościoła św. Jakóba odbędzie się w niedzielę dnia 10 listopada r. b. o godz. 6 min. 30 po poł.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w tymże kościele w poniedziałek dnia 11 listopada o godz. 10 min. 30 rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarz Rosza.

O czym zawiadamiamy krewnych, przyjaciół i znajomych pograżeni w głębokim smutku  
**żona, syn, siostra i siostrzeńcy**

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna oraz Opieka Szkolna gimnazjum F. Welera

z głębokim smutkiem zawiadamiają o śmierci długoletniej nauczycielki oraz drogiej współpracownicy

**B. P. Marji Rubinsztein**

Eksportacja zwłok nastąpi w poniedziałek 11 listopada o godz. 11,30 z mieszkania zmarłej przy ul. Zawalnej 10.

**RADJO.**  
 Niedziela 13 listopada 1929 r.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z parowozowni w Wilnie z okazji rocznicy kolejniactwa polskiego na Wileńszczyźnie. Msze św. celebrować i kazanie wygłosi ks. Rymkiewicz. Po nabożeństwie „transmisja z życia kolejarzy”, obrazująca dzieje i pracę kolejniactwa, połączona z repertarzem radiowym. Transm. na całą Polskę, 11.55 — 12.00: Tr. z Warszawy, Sygnał czasu i komunikat meteorologiczny. 13.10 — 14.00: Recital pianistki Yvonne Herr Japy z Parzą (Koncert Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego). 14.00 — 15.20: Transmisja z Warszawy. Odczyty rolnicze. 17.15 — 17.40: Audycja dla dzieci „Jesienią” pióra Haliny Hohendingerowej w wyk. Zespołu Dramatycznego Rozgłośni Wil. 17.40 — 19.00: Transmisja z Warszawy. Koncert. 19.00 — 19.25: „Co się dzieje w Wilnie?” pogadankę wygłosi profesor Mieczysław Limanowski. 19.25 — 19.40: Kurs języka niemieckiego (lekcja 3), prowadzi dr. Włodzimierz Jacobi. 19.40 — 20.00: Program na niedzielę. 20.00 — 20.30: Audycja wesolna: „Jak pan Wejwara poznał rodzinę mostrza Kondelika” fragment z powieści J. Hermana „Mistrz Kondelik i narzeczony Wejwara”, radiofonizował Kazimierz Vorbrodt; w wykonaniu Zesp. Dram. Rozgł. Wil. Tra.sm. na inne stacje. 20.30 — 24.00: Transmisja z Warszawy. Koncert, feljtony, komunikaty i muzyka taneczna.

**SPORT**  
**BIEG MYŚLIWSKI NA SW. HUBERTA, 27 PUŁKU ULANÓW.**  
 Nieswież. Doroczny bieg myśliwski urządzony w dniu 3 listopada 1929 r. przez 27 pułk ulanów, wypadł tym razem szczególnie barwnie i wesolo.

Za mistrzem, dowódcą pułku, pułk. dypl. Rogstworowski Stanisławem, zebrało się 19 jeźdźców, w tem jeden cywilny por. rez. Bułhak.

Na mecie krótka odprawa. Każdy z jeźdźców otrzymał pakietek żółty w nim zawinięta kokardka, igła i nitka.

Mistrz prowadził w stronę Alby. Stary księżyc park ołożony słońcem jesieni, które św. Hubert laskaw na ulanów, zesłał wyjątkowo na trzy godziny biegu, wśród dwóch tygodni deszczów i mgieł. Kilka plotów i rowów, stromy zjazd, a potem galop do powozów i bryczek z paniami, a tam każdy z jeźdźców wręcza pakietek wybranej pani — trzeba pośpiesznie rozpakować, nawleć igłę i przyszyć do rękawa żółtą kokardkę — przed ko. jaknajprędzej.

Rączki się trzęsa, igły z palców wylatują, bo master już gotów i galopuje dalej.

Pierwsza kokardka przyszyta por. Maciejowskiemu przez pannę Janinę Kozłowską.

Znow kilka przeskód, stromy zjazd do kanału i jeszcze ostrzejszy wjazd. Kilka koni wraz z jeźdźcami ruluje do wody, potem między drzewami zawieszono kotary, przez które trzeba przepchać konia, szereg ziemniaczanych kopców do skoku i na wąskim przedsiu pływają wał słomy.

**List otwarty**  
 Słowa poniższe spisujemy dla zadość uczynienia krzywdzie, wyrządzonej komentow. „Batorja” podczas „Żywej Gazetki” w Ognisku Akademickim we czwartek dn. 7.XI br.

Piszemy to nie w imieniu jakiegokolwiek bądź organizacji, stanowiący na stanowisku ogólno-akademickim chcemy przyznać tylko słuszność.

Nie podajemy do publicznej wiadomości faktu, o który poszło, gdyż zaszczyt nieporozumienie jest natury wewnętrznej naszego życia, — ale młodzież akademicka wie, o czym mówimy i wobec niej przedewszystkim zabieramy głos.

Na niezręczny żart (wierzymy, że był nieumyślny i nie w chęci złośliwego dokuczania), obecni na sali członkowie komentow. „Batorji” zareagowali, kategorycznie nie godząc się na sposób, w jaki to było zrobione, uwatamy jednak, że ując się za swoje barwy musieli. Takby postąpił każdy z nas w obronie organizacji, do której należą Sala zaś dała się ponieść temperamentowi i nietaktownym zachowaniem się pod adresem „Batorji” wzmocniła fakt dokonanej krzywdy.

Niniejszem uważamy, że sala nie miała całkowitej słuszności, od którego zarzutów niżej podpisani siebie też nie uwalniamy.

Sądymy, że solidaryzujących się z powyższym zdaniem znajdziemy więcej. Sądymy także, że ten niemiły incydent nie przyczyni się do rozbitcia rodziny akademickiej.

Powiedzieć o tem „musieliśmy” jeszcze

Kupujcie Krajowe **ŚNIEGOWCE I KAŁOSZE**

# Schweikerta

DO NABYCIA WSZĘDZIE.  
 Towarzystwo Akcyjne Wyrobów Welnianych i Gumowych F. W. SCHWEIKERTA w Łodzi, ul. Piotrkowska 147.

HURT: IZRAEL RABINOWICZ, Wilno, Rudnicka 13.  
 B. RIMINI i J. POSWIANSKI, Wilno, Rudnicka 6.

**MURY**  
**LE NARCISSE BLEU**  
 CHYPRE

Inżynier Jan Gumowski Wilno, Mickiewicza 7, tel. 271.  
 PRZEDSTAWICIELSTWO FABRYK „M. CEGIELSKI” Sp. Akc. w Poznaniu.  
 Lokomotywy, wagony, walce 1200owe, k. kombine, kotły parowe, konstrukcje żelazne, aparaty cukrownicze, maszyny rolnicze, ocieplenie żelaza i stali.

**Popierajcie L. O. P. P.**

